



SŁOWO POLSKIE

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

CENA
NUMERU
zł 6

ROK III

A

WROCLAW, NIEDZIELA 29 LUTEGO 1943 ROKU

NR. 59 (470)

Doniosły rozkaz marszałka Sokołowskiego

Zakończenie denazyfikacji we wschodnich Niemczech

BERLIN (AP) Sześć zarządców wojskowej strefy sowieckiej w Niemczech marszałek Sokołowski ogłosił doniosły rozkaz o zakończeniu działalności komisji denazyfikacyjnej w strefie wschodniej. Komisje te, brzmi rozkaz, wypełniły swoje zadanie oczyszczenia aparatu administracyjnego w strefie wschodniej od hitlerowców i militarystów.

Inspiratorzy niemieckiego faszyzmu i militarysty, magnaci finansjery, monopolisci, junkrowie, spekulanci wojenni i inni wybitni uczestnicy ustroju hitlerowskiego pozabawieni zostali we wschodnich Niemczech wszelkiego wpływu na życie gospodarcze i wszelkich przywilejów.

Fabryki, kopalnie i banki należące do b. hitlerowców i zbrodniarzy wojennych stały się własnością ludu.

Ziemia zaś przeszła w ręce chłopów. W strefie sowieckiej stworzono więc mocne podstawy dla demokratycznego ustroju.

Zakończenie działalności komisji

denazyfikacyjnych w strefie wschodniej nie oznacza bynajmniej, że b. członkowie partii hitlerowskiej nie będą karani za popełnione w przeszłości zbrodnie. Aktywiści hitlerowscy, zbrodniarze wojenni odpowiadają przed zwykłymi sądami niemieckimi, natomiast nominalni członkowie partii, którzy nigdy nie splamili się żadnym przestępstwem otrzymują możliwości rehabilitacji.

Pełny kurs na prawo Reynaud i Pleven w rządzie Schumana?

PARYŻ (PAP) — Rozmowy, jakie odbył w dniu wczorajszym premier Schuman z szeregiem osobistości politycznych, wydają się potwierdzać pogłoski o możliwości rozszerzenia składu rządu.

W chwili obecnej zarysowują się dwie tendencje. Socjaliści popierają w dalszym ciągu koncepcję Bluma dokooptowania ministrów z rządu spośród socjalistów, radykałów i prawniczej PRL. Jednakowoż MRP obawia się, że takie rozwiązanie mogłoby doprowadzić do wzrostu wpływów socjalistów i w konsekwencji pociągnąć za sobą utworzenie rządu pod kierownictwem SFIO. Dlatego też MRP skłania się raczej ku bliższej współpracy z gaullistami. Jako ewentualnych kandydatów na ministrów wymienia się w

dalszym ciągu Reynaud'a, cieszącego się poparciem prawicy oraz gaulistę Plevena.

„Combat” wyraża wątpliwość, czy „operacja taka przyniesie rezultaty oczekiwane przez rząd”. Dziennik przypuszcza, iż „zaakcentuje ona raczej niemożność wykazując niepełność obecnej koalicji...”

Dwa nowe dzienniki

Dolnego Śląska:

„Wałbrzyskie SŁOWO POLSKIE”

i „Jeleniogorskie SŁOWO POLSKIE”

W dn. 1 marca b. r. dwa najważniejsze po Wrocławiu ośrodki miejskie na Dolnym Śląsku — Jelenia Góra i Wałbrzych — otrzymają własne dzienniki. Będą to: „Jeleniogorskie Słowo Polskie” i „Wałbrzyskie Słowo Polskie”.

Zasięg promieniowania tych dwu miast zachodniej części województwa wrocławskiego jest bardzo duży. Jelenia Góra jest stolicą Karkonoszy i całego naszego pogranicza od Zgorzelea przez Lubanów po Lwówek.

Wałbrzych i Kamienna Góra należą do najbardziej czynnych ośrodków przemysłu Ziemi Odzyskanych.

Zasięg promieniowania tych miast obejmuje tereny najczęściej zaludnione, wysoce uprzemysłowione i zamieszkałe przez najbardziej czynnych i przedsiębiorczych osadników.

Każdy z dzienników będzie pismem kilkuset tysięcy Polaków, którzy stanowią tu niejako nasz „wał zachodni”. Element kresowy, głęboko patriotyczny, uświadomiony po politycznie i społecznie spełnia tu olbrzymią rolę jako obronny bastion polskości na Zachodzie.

Mamy nadzieję, że dzięki własnym dziennikom — dwa ważne ogniska życia polskiego na kresach zachodnich będą jeszcze owocniej wypełniały swe zadania.

Zajście w Marsylii

Policja przeciwko rzętnikom

PARYŻ (PAP) — Specjalny korespondent „Humanite” donosi, że w czasie usuwania manifestów sprzed rafinerii St. Louis w Marsylii policja użyła broni, raniąc ciężko jednego z robotników. Robotnicy tej rafinerii zastrajkowali wobec usunięcia z pracy 9 delegatów związków kowych, którzy zorganizowali zebra nie personelu technicznego, protestując przeciwko niskim zarobkom. Należy zaznaczyć, że w rafinerii St. Louis są zaangażowane kapitały amerykańskie. W Marsylii krąży pogłoski, jakoby dyrekcja zamierzała zamknąć fabrykę w wypadku przedłużenia się strajku.

Odpowiedź CTK rządowi

Wielkiej Brytanii, Francji i USA

Bezpodstawne ingerencje w sprawy wewnętrzne Czechosłowacji

PRAGA (PAP) Rządy Wielkiej Brytanii, Francji i USA ogłosiły deklarację, w której wyraziły niezadowolenie z przebiegu kryzysu rządowego w Czechosłowacji i zaatakowały nowy rząd premiera Gottwalda zaprzysiężony przez prezydenta republikę dr Edwarda Beneša.

W związku z tym Czechosłowacka Agencja Prasowa CTK stwierdza, iż trudno uwierzyć, że to co zagrażające agencje prasowe i rozgłoszenie radiowe nazywają „wspólną deklaracją rządów Wielkiej Brytanii, Francji i USA o kryzysie czechosłowackim” jest rzeczywistością oficjalnym oświadczeniem rządowym.

Wymienione rządy nie mają najmniejszej podstawy prawnej do mieszanja się do wewnętrznych spraw

Czechosłowacji. Oświadczenie trzech wspomnianych rządów jest tym bardziej bezpodstawne, że wysuwa zarzuty nie oparte na żadnych faktach. Oświadczenie stwierdza, że: „Pewne metody wypróbowane już gdzie indziej posłużyły do wywołania sztucznego i z góry uplanowanego kryzysu w celu zniesienia instytucji parlamentarnych i ustanowienia zamaskowanej dyktatury jednej par

GOSCIE EUMUŃSCY PRZYBYLI DO WARSZAWY



Przybyłych witali na dworcu przed stawiciele Rządu RP. Na zdjęciu od lewej min. Modzelewski, premier rumuński Groza i premier Cytar. Kiewicz.

Przed ofensywą budowlaną

Minister Kaczorowski nakreślił wytyczne planu

Minister odbudowy Kaczorowski, otwierając obrady Zjazdu Kierowników Agend Terenowych Ministerstwa omówił zmiany organizacyjne i przesunięcia w aparacie odbudowy.

Min. Kaczorowski omówił aktualne zagadnienie odbudowy powiedział: „W zakresie polityki budowlanej mobilizujemy wszystkie siły dla dzieła odbudowy naszych miast i wsi, dla dzieła porządkowania osiedli. Jesteśmy w przedmiotu powołania specjalnego aparatu dla odbudowy osiedli robotniczych i pracowniczych”.



Minister odbudowy Dr Michał Kaczorowski.

osiedli górniczych i przygotowań do wielkiej pracy nad przebudową Zagłębia Śląskiego.

5 zasadniczych wytycznych, zagwarantuje wykonanie planu:

1) wczesne rozpoczęcie prac, racjo

nalne i planowe rozłożenie robót na przedział całego sezonu;

2) celowe zużycie rąk roboczych, sprzętu, organizacji budowlanych i środków pieniężnych;

3) szkolenie liczby wykwalifikowanych rąk roboczych;

4) zwiększenie wydajności pracy i rozwoju współzawodnictwa pracy;

5) współzawodnictwa robotników budowlanych z górnikami i hutnikami.

Aby przy zwiększonym zatrudnieniu nie doprowadzić do kryzysu na rynku pracy, należy wcześniej rozpocząć roboty budowlane i równomiernie prowadzić je przez cały sezon.

Wallace zdobywa Amerykę

Trzecia partia w New Jersey

NOWY JORK. (PAP) — Kampania na rzecz kandydatury Walla

cea w wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych, zatacza coraz szersze kręgi. Jak donosi dziennik „Daily Worker” na konferencji, która odbyła się w Stanie New Jersey, na której obecnych było blisko tysiąc delegatów, postanowiono utworzyć trzecią partię w Stanie New Jersey. Wybrani zostali członkowie komitetu, popierającego kandydaturę Wallace'a w wyborach na stanowisko prezydenta. Wśród 248 delegatów na to zebranie znajdowało się 112 reprezentantów Związków Zawodowych, wchodzących w skład CIO lub AFL. Na konferencji zabrali głos niedawno wybrany do Izby Reprezentantów, poseł z ramienia Partii Robotniczej Isaacson.

Udana premiera

Opery Wroclauskiej „Wesele Figara”

na stronie 3-cj

»Rzeczserzenie«

gabinetu Schumana

Rząd francuski nadal steruje na prawo. Trzecie votum za ufania dla rządu Schumana wypadło bardzo nisko, postanowił więc wzmożnić swoją pozycję przez dokończenie oddanych mu...

Zdaniem prasy paryskiej rozszerzenie rządu Schumana objęło by przedstawicieli prawnicy z PRL włącznie. Jak wyglądał ma ten rząd? Od powiedź przynosi skrajnie prawicowa „Aurore”.

Swiadczyloby to, że Schuman pozbył się ostatnich skrupułów i zdecydowany jest włączyć swa o przeciwna na najbardziej prawicowych elementach.

Plan Marshalla

wchodzi w życie

Na podstawie uchwał konferencji paryskiej we wrześniu ub. r. postanowiono przydzielić Włochom na ich zapotrzebowanie nitką ilość 700.000 ton złomu żelaznego.

Tymczasem, jak donoszą depesze, Genue opuścił statek amerykański „Punta Alice” z ładunkiem 4.000 ton złomu żelaznego, udając się do Stanów Zjednoczonych.

Okazało się, iż jest to złom niemiecki, oddany na podstawie konferencji paryskiej przez aliantów hutom włoskim.

Stany Zjednoczone wbrew zobowiązaniom pozabwiają Włochy nawet tej niewielkiej ilości surowców, potrzebnych im dla przemysłu metalurgicznego.

Plan Marshalla wchodzi w stylu telegraficznym

RUMUNIA. — W Bukareszcie Poczta otworzyła wystawę „Jugosławia odbudowuje się”, urządzona stała tam towarzyszywa przyjeźni jugosławiańsko - rumuńskiej.

CZECHOSŁOWACJA. — Sąd w Bratysławie skazał na śmierć 35-letniego Piotra Wycisłenycę, b. doradcę do spraw żydowskich w słowackim rządzie marionetkowym Józefa Tiso.

KOREA. Agencja Reutersa donosi, że w Seulu na Korei — 37 osób zostało zabitych podczas zamieszek, które trwały 3 dni.

CHINY. — Radio nowojorskie podaje, że na przechwyceniach Mukde na toczą się już walki. Oddziały chińskiej armii demokratycznej zajęły wielkie lotnisko, znajdujące się w pobliżu Mukdena.

WŁOCHY. — Prasa włoska do nosi, że w Savon ogłoszony został strajk powszechny na znak solidarności z bezrobotnymi oraz jako protest przeciwko mającej nastąpić redukcji robotników w miejscowych zakładach pracy.

NIEMCY. — Kwatery główna wojsk amerykańskich w Europie za wiadoma, iż około 36 tys. ton amunicji niemieckiej zostało sprzedanych firmie włoskiej w Rzymie za symboliczną cenę 1 dolara. Pociągi mają być użyte za złom.

IRLANDIA. — B. premier Irlandii de Valera wybiera się wkrótce do USA. De Valera ma odwiedzić szereg większych miast Stanów Zjednoczonych.

USA. — Komisja Izby Reprezentantów do spraw pomocy dla państw obcych zapropowowała zredukowanie pomocy amerykańskiej w ramach planu Marshalla z 5.300 m. milonów na 4.500 milionów dolarów.

Tajemnicze drogi prowadza do Madrytu

SS-mani w habitach mnichów

wędrują przez góry do Rzymu

BERLIN. (AP) — Prasa światowa stale informuje o istnieniu tajemniczych dróg, którymi wielu byłych współpracowników Hitlera przedostaje się do krajów Ameryki Południowej.

Próby wykrycia tych kanałów, którymi posługują się szczyry hitlerowscy wykazali, iż centrala organizacji, przemycającej ich do Argentyny, znajduje się w Madrycie przy ul. Galligo 14.

Jedną z dróg prowadzących do Hiszpanii prowadzi przez Włochy i nosi popularną nazwę „drogi klasztornej”. Ponieważ kandydat na podróz do Argentyny zgłasza się do pierwszego lepszego klasztoru w północnych Włoszech, po czym przebrany za zakonnika dociera do Rzymu.

W Rzymie SS-owski zakonnik otrzymuje paszport nansenowski i bilet lotniczy do Madrytu.

Druga droga prowadzi przez obywateli dla osób wysiedlonych w strefie amerykańskiej Niemiec, gdzie SS-owcy na podstawie zwykłego o-

świadczenia, iż są b. robotnikami hiszpańskimi lub też członkami „Błękitnej Dywizji”. „Ochotnicy” franc. Franco, którzy walczyli w froncie wschodnim w mundurach niemieckich, otrzymują papiery hiszpańskie, które umożliwiają im podróz przez Genue do Madrytu.

W Hiszpanii pod opieką gen. Franco czują się już bezpieczni i jeśli mają ochotę, wybierają się w dalszą podróz do Ameryki Południowej.

Prezydent RP

dekoruje członków delegacji rumuńskiej

WARSZAWA (PAP) Dnia 28.2 br. w sali pompejańskiej Belwederu Prezydent RP udekorował wysokimi odznaczeniami państwowymi członków rządowej delegacji rumuńskiej za wybitne zasługi w dziedzinie współpracy polsko - rumuńskiej.

WARSZAWA (PAP) W pałacu Myśliwskim w Łazienkach odbyła się konferencja prasowa, na której premier rządu ludowej republiki rumuńskiej i członkowie bawiącej w Warszawie delegacji rumuńskiej udzielali odpowiedzi na pytania dziennikarzy polskich i zagranicznych.

Na pytania dotyczące stosunków Rumunii z innymi państwami, a szcze gólnie z krajami zachodnimi, premier Groza odpowiedział: — polityka nasza, którą cechuje realizm,

służy dziełu konsolidacji pokoju i dąży do usunięcia niebezpieczeństwa nowych konfliktów.

Nie mamy zamiaru tworzenia bloków. Wiemy dobrze, że masy pracujące całego świata również pragną pokoju i to pozwala nam spokojnie patrzeć w przyszłość.

Sojusz obronny

Anglii, Francji, Włoch i Beneluxu?

PARYŻ. (PAP). „France Soir” donosi z Londynu, że Stany Zjednoczone zamierzają zaproponować państwom zachodnio-europejskim przymierze obronne. Sojusz miałby objąć Wielką Brytanię, Francję, Włochy oraz państwa Beneluxu.

Nawiązując do tego projektu, dziennik „Ce Soir” pisze: „dzisiejsza Europa nie jest Europą z roku 1938. Siły pokoju są obecnie znaczniejsze od sił wojny, a świat 20-go wieku nie będzie światem amerykańskim”.

»Plan Marshalla« ma utworzyć z Europy zachodniej odskocznice amerykańskich podlegaczy wojennych

MOSKWA (PAP) Do Moskwy przybyli ze Stanów Zjednoczonych z ramienia CIO skarbnik James Carey i kierownik wydziału międzynarodowego Ross dla dokonania wymiany poglądów z Radą Centralną Radzieckich Związków Zawodowych, na temat „planu Marshalla”.

Radca Centralna Radzieckich Związków Zawodowych wręczyła przedstawicielom CIO deklarację w której m. in. czytamy:

„Zagraniczna prasa reakcyjna i niektórzy działacze Związków Zawodowych, przeważnie w Anglii i USA wszczęli ostatnio szeroko zakrojoną kampanię w sprawie omówienia tzw. „planu Marshalla”. Wrogowie międzynarodowej jednoci kłasy robotniczej wyszukują ją sprawę dla wywołania zamieszania w szeregach Światowej Federacji Związków Zawodowych pragnąc narazić na szwank jej czołoch. Dają oni przede wszystkim do oczerznienia radzieckich Związków Zawodowych.

Udra przerwała wał ochronny

Akcja ratownicza w toku

SZCZECIN (PAP) Na odcinkach rzeki, gdzie znajdowały się wraki, powstały na Odrze zatopy kry, powodujące niejednokrotnie znaczny wzrost poziomu wody. Dnia 27 bm. przy nowym moście drogowym zbudowanym na drewnianych podporach, łączącym wyspę Lastownie z Dąbkiem Szczecińskim, powstał duży zatok lodowy. Na skutek wysokiego poziomu wody w okolicy miejscowości Cedynia, Odra przerwała wał ochronny. Zarządzono bezwzględnie ewakuację ludności z miejscowości: Lubięcka, Piaski, Cedynia. Akcja ratunkowa jest w pełnym toku.

Umowa kulturalna polsko-rumuńska

Zawarta w piątek 27 lutego br. polsko - rumuńska umowa kulturalna zawiera m. inn. następujące postanowienia:

- 1 Zostanie założony ośrodek kultury polskiej w Rumunii i ośrodek kultury rumuńskiej w Polsce.
2 Popierać się będzie organizowanie katedr i lektoratów języka i kultury polskiej w Rumunii oraz języka i kultury rumuńskiej w Polsce w zakresie szkół wyższych i średnich.
3 Uczonym obu krajów zapewniona zostanie możliwość badań naukowych w muzeach, archiwach i bibliotekach drugiej umawiającej się strony.
4 Przeprowadzona zostanie wymiana uczonych, techników, pedagogów i studentów.
5 Uznawane będą świadectwa szkolne, stopnie naukowe i dyplomy, wydane w obu krajach. Przeprowadzona zostanie wymiana materiałów muzealnych, archiwalnych i podręczników szkolnych.
6 Popierać się będzie akcją przekładów wartościowych dzieł literackich i naukowych na oba języki oraz ułatwiać rozpowszechnianie książek, periodyków i prasy codziennej obu krajów.
7 W obu krajach organizowane będą wymienne koncerty i imprezy kulturalne.
8 Ułatwi się działalność agencji prasowej i korespondencji prasowych obu krajów, popierać się będzie wizyty i wycieczki dziennikarskie na zasadzie wzajemności.
9 Ułatwiać i popierać się będzie współpracę organizacji i Związków sportowych obu krajów.
10 To samo dotyczy praktyk zawodowych, obozów, kursów wakacyjnych i wycieczek.
11 Dla wprowadzenia w życie postanowień niniejszej umowy zostanie utworzona komisja mieszana, złożona z 10 członków. Posiedzenia tej komisji odbywać się będą na przemian w Warszawie i Bukareszcie. Umowa niniejsza zawarta jest na lat 5. Będzie ona ratyfikowana w jak najkrótszym terminie.

Nowi ambasadorowie RP w Pradze i Rzymie

WARSZAWA (PAP). Prezydent R.P. mianował min. pełnomocnym Józefa Olszewskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym R.P. w Pradze.

WARSZAWA (PAP). Prezydent R.P. mianował dotychczasowego posła R.P. w Sotoklocie Adama Ostrowskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym R.P. w Rzymie.

W najbliższych dniach rusza OMNIBUS

Z tamtej strony Karkonoszy

Gdzie się rodzi milion butów

Mówiąc o przemyśle Czechosłowacji, mamy zawsze na myśli zakłady Skoda i Bata. Te dwa ogromne koncerny stanowią przed wojną podstawę czeskiego eksportu, znajdowały się jednak w rękach prywatnych, a polityka wielkich kapitalistów była nieraz w sprzeczności z interesami państwa. Oprócz tego zakłady Skoda i Bata opianowane były w znacznej mierze przez kapitał zagraniczny. Okazało się to fatalne w skutkach specjalnie w tragicznych dla Czechosłowacji dniach Monachium, kiedy wielcy przemysłowcy oddali swoje fabryki do dyspozycji władz hitlerowskich, nie pozwalwszy na żadną ewakuację ani zniszczenia. W wyniku wojny zakłady Skoda i Bata wzbogacono nowymi maszynami, sprowadzonymi tu przez Niemców. W obawie nałotów nekających na Niemcy

zachodnie, władze niemieckie skumulowały tutaj najcenniejsze urządzenia fabryczne i ogromne ilości surowców. Dlatego też natychmiast po zakończeniu wojny Skoda i Bata mogły natychmiast przystąpić do masowej produkcji, wysuwając Czechosłowację na czoło eksporterów środkowo-europejskich.

Zakłady firmy „Bata”, obejmujące ogromny kompleks budynków, znajdują się w podtatrzeńskiej miejscowości Svit. Dotychczas obok wspaniałych obiektów fabrycznych mieszkania robotnicze, zajmujące obszar dużego miasta, przedstawiały duży dożyczenia.

Obecnie władze Czechosłowacji przystąpiły do rozbudowywania nowych kolonii estetycznych i wygodnych domków robotniczych, przeważnie jednorodzinnych, położonych wśród pięknych

ogrodów. Kolonie te zaopatrzone są w sklepy, kina i teatr. Zakłady fabryczne „Bata” w dalszym ciągu rozbudowują się i modernizują się, mimo, iż przed wojną należały do najnowocześniejszych na świecie. Buduje się potężne hale fabryczne, w których montowane są sprowadzone świeżo ze Stanów Zjednoczonych specjalne maszyny. W związku z dalszą rozbudową zakładów „Bata” znacząca się coraz większy brak rąk do pracy. Dyrekcja zakładów zgłosiła zapotrzebowanie na 1.300 wykwa lifikowanych fachowców. Ponieważ nie można ich było znaleźć, zorganizowano przy fabryce specjalne kursy, na których szkół się nowe zastępy majstrów. Na podkreślenie zasługuje fakt, że 70 proc. wyprodukowanego w fabryce obuwia przeznaczone będzie na rynek krajowy.

Zagrożenie suwerenności

Zdaniem radzieckich Zw. Zaw. po moc gospodarca jednego państwa innym państwom nie powinna pociągać za sobą warunków prowadzących do podporządkowania politycznego i gospodarczego państw otrzymujących pomoc, państwom udzielającym pomocy. Plan Marshalla stanowi bezpośrednią groźbę dla suwerenności krajów europejskich. Plan ten ma podporządkować gospodarkę Europy zachodniej interesom amerykańskich magnatów przemysłowych.

Pod naciskiem milionerów amerykańskich już obecnie przemysł okretowy Anglii i Holandii oraz przemysł samochodowy i lotniczy Francji redukują swe programy produkcyjne. Wskutek tego setki tysięcy robotników tracą pracę i powiększa armię bezrobotnych.

Charakter polityczny „Planu Marshalla”

Plan ten ma również charakter strategiczny i polityczny. Stawia on na porządku dziennym tworzenie pod przewodnictwem USA bloku militarno - politycznego państw zachodnich skierowanego przeciw krajom wschodnio - europejskim. Kraje zachodnio - europejskie powinny być gotowe za przykładem Grecji i Turcji do oddania do dyspozycji USA swych baz i portów strategicznych. Wynika z tego, że ta polityka ma na celu przekształcenie Europy zachodniej w odskocznice amerykańskich podlegaczy wojennych.

To co najważniejsze: SZKOŁA POLSKA

Nauczyciele związkowcy w walce o nowe oblicze szkoły

„Wychowując młodzież mówię do niej językiem współczesności, a nie językiem przebrzmiałej tradycji. Językiem dialektyki historii i dialektycznej oceny, a nie językiem statycznego historyzmu i przebrzmiałego odcucia”

— Władysław Gomułka - Wiesław. W walce o demokrację ludową. Tom II. str. 69-70.

Nauczycielstwo polskie realizuje dziś w całej pełni ideały wychowawcze Polskiej Demokracji Ludowej. Fakt ten zawdzięczamy w pierwszym rzędzie głębokiemu patriotyzmowi szeregowi nauczycielskich, które w swej zdecydowanej większości łączyły zawsze dążenia narodowo - wyzwolenicze ze zmaganiem o społeczną emancypację mas pracujących.

Idealy postępu i wolności od dawna już przyswiliaceli przeważnej części naszego nauczycielstwa. Idealy te głosili przed wojną głównie nauczyciele lewicy polskiej z prof. Kaimowskim, Spasowskim, Rudniańskim, Niedziałkowskim, a przede

wszystkim obecnym ministrem oświaty dr. Stanisławem Skrzyszewskim na czele, którzy na lamach „Nowych Torów” i skonfiskowanego przez sanację „Miesięcznika Pedagogicznego” domagali się zmiany wstecznej i reakcyjnej ujętych programów naukowych i nadania im demokratycznej treści wychowawczej.

Dzięki politycznemu aktywności nauczycielstwa, skupionemu w bratnich partiach robotniczych, szerokie rzesze nauczycielstwa weszły

zdecydowanie na drogę współpracy z politycznym ruchem robotniczo-włóścińskim. Nauczycielstwo zrozumiało, że proces upolitycznienia szkoły i nauczycielstwa jest zasadniczym warunkiem ich wcielania się w nurt współczesnej rzeczywistości polskiej.

Działalność przedstawicieli władz szkolnych i związkowych, najściślej z sobą współpracujących i związanych dziś hasłami tej samej ideologii, doprowadziła do tego, że nauczycielstwo weszło w bieg życia spo-

leczno - politycznego, stając się motorem demokratycznego ruchu ludowego, jak chłop i robotnik jest jego filarem i fundamentem.

Dzięki wysokiemu społecznemu i politycznemu zaangażowaniu nauczycielskich i stopniowemu ich upolitycznieniu się, nauczycielstwo współpracuje z wszystkimi miejscowymi ośrodkami dyspozycji kulturalno-oświatowej, które zmierzają do wytworzenia i odgrzebania regionalnych, dolnośląskich wartości kulturalnych i związanych ich z warto-

ściami kultury polskiej. Zdając sobie sprawę, że szczególnie na tych ziemiach, które zawdzięczamy bohaterstwu czynowi polskiego i radzieckiego żołnierza, nie możemy być podzieleni i rozbić, idziemy już razem i bez żadnych zastrzeżeń, wpatliwosci czy niedomówień z całym polskim społeczeństwem pod hasłem: „Ziemię Odzyskaną - integralną częścią Polski”, - „Kultura ziemi dolnośląskiej integralną częścią ogólnopolskiej kultury narodowej”.

Nad wynikającą stąd problematyką, radzić będzie w dniach 2 i 3.3. Sprawozdawczy Zjazd Okręgowy Z.N.P. tutejszego województwa przy współudziale min. dra Stanisława Skrzyszewskiego.

DR KONSTANTY SOBOLSKI

Choremu na ślepa kiszka - zaaplikowano okulary

Ubezpieczalnia Społeczna na cenzurowanym

Było to przed wojną. Jakiś dowiecipiał zawieszł na budynku Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie tabliczkę z ostrzegawczym napisem: „Szukasz śmierci - wstąp na chwilę”. Dowcip znalazł wówczas gorącą aprobatę ogółu ubezpieczonych.

Cóż dziwnego? „Kasa Chorych” była przed wojną postrachem chorych. Zdarzył się przecież jakimś młodemu eskulapowi fatalny wypadek. Choremu na ślepa kiszka zaaplikował - okulary. Fakt autentyczny. Bo chory przy swych boleściach w podbrzuszu niepotrzebnie skarżył się również na ból głowy i na to, że oczy go bola. Lekarz skojarzył więc ból głowy z bólem oczu. A o ślepej kieszce zapomniał.

Dzisiaj ludziska w dalszym ciągu nie darzą specjalną miłością swej Ubezpieczalni. Skarżą się na: 1 rubaszne traktowanie ich przez personel biurowy, odnoszący się do ubezpieczonych, jak do żebrzących natrętów. 2 lekkie i powierzchowne badanie chorych przez niestarych lekarzy ubezpieczalni. 3 recepty, które wykluczają składniki droższe.

A wzywać lekarza Ubezpieczalni Społecznej do obłożenia chorego - to już próba wytrzymałości pacjenta. Woli więc rodzina chorego nie czekać, aż przyjedzie lekarz Ubezpie-

czalni, a chorey - „odjedzie”. Wzywa się lekarza prywatnego i płaci honorarium i lekarstwa z własnej kieszeni.

Rozpatrmy sprawę bestronnie. Bo nikt nie ma zamiaru występować przeciw tak pozytywnej instytucji, jaką jest Ubezpieczalnia Społeczna, Zakaż światła czarna. Chodzi tylko o to, aby wypublikir niedomagania leonistwa społecznego i sklonić organa nadzorcze do rozpatrzenia omawianych braków. Jeżeli pewna firma wypłaciła w jednym miesiącu 300 000 złotych składek, a z usług Ubezpieczalni w tym miesiącu korzystało za ledwie 8 ubezpieczonych danej załogi, to zrozumiemy dysproporcję między świadczeniami pracownika i instytucji z jednej, a Ubezpieczalni z drugiej strony. Nawet w wypadku, jeżeli w innych miesiącach ta rozpiętość świadczeń się zmniejsza, to i tak pozostaną one niewspółmierne. W Polsce - według referatu wygłoszonego na Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej

MAMY 3,2 A Z RODZINAMI 7,2 MILIONY UBEZPIECZONYCH

Sanatoria Z. U. S. leczyły w ub. r. 60 tysięcy chorych. W roku 1948 przez

widuje się koszty leczenia sanatoryjnego na 1,5 mliarda złotych. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaca ponadto 440 tysiącom ubezpieczonych renty.

Podajemy te cyfry, aby zaszczepić świat pracy z odwrótną stroną medalu.

Ale równocześnie tablice statystyczne Instytutu Gospodarstwa Narodowego wykazują na czerwiec 1947 r. następujące sumy obrotowe Z. U. S.: - Wpływy ze składek 2 603 miliony, wypłaty odszkodowań na koszty leczenia 779 mil., na wypłaty odszkodowań 853 mil. czyli łącznie 1 632 miliony. Cyfr za drugie półrocze ub. r. nie posiadamy.

Przyznać musimy, że rozchody Ubezpieczalni z jej przychodami nie żyją w zgodzie. Skoro zaś przychody osiągnęły górną granicę, należy zbadać skrupulatnie pozycje rozchodów, aby w ten sposób uzyskać dodatkowe środki na usprawnienie lecznictwa. Im skuteczniejsze i troskliwsze będzie leczenie choroby w jej początkach, tym dłużej ludzie pracy zachowają swą zdolność produkcyjną i tym wolniej będzie tempo napływu emerytalnych rencistów. (ZGT).

Wpłata należności Polakom b. jeńcom wojennym

Na zasadzie porozumienia pomiędzy Narodowym Bankiem Polskim

a Ambasadą Brytyjską, Narodowy Bank Polski przyjmuje do inkasa zaświadczenia, wydane przez okupacyjne władze angielskie Polakom, b. jeńcom wojennym w Niemczech, za prace wykonane w obozach jenieckich.

Wpłata wspomnianych zaświadczeń przez Bank nastąpi po skontrolowaniu ich przez władze angielskie.

W związku z powyższym Narodowy Bank Polski wzywa właścicieli tych zaświadczeń do złożenia ich w jak najkrótszym terminie do inkasa w Wydziale Zagranicznym w Warszawie, ul. Fredry 8, względnie w najbliższym oddziale prowincjonalnym Banku.

AMERKANSKA SATYRA POLITYCZNA



Kompozytor, który do tego stopnia nienawidzi Murzynów, że wyrzuca wszystkie czarne klawisze z fortepianu.

Muzyka we Wrocławiu

Bardzo udana premiera w Operze Dolnośląskiej

„WESELE FIGARA” — OPERA KOMICZNA W 4 AKTACH W. A. MOZARTA. LIBRETTO LORENZO DA PONTE WG KOMEDII BEAUMARCHAIS. PREMIERA W OPERZE DOLNOŚLĄSKIEJ 26.II 1948 R.

Wychowani na operach worystów i kompozytorów romantycznych przyzwyczajaliśmy się do potosu i wampu i d. t. zw. „grande opera”. Przyjmujemy my cały pseudo - realizm sceniczny, niedorzeczności libretta, hałaśliwość orkiestry i chóru jako „dopuszt Boży”, wyrażającą sobie „cierpienia” nieprzyzwoitych i do szlachetności scenicznej nowoczesnego widza - wy ławianiem melodyjnych fragmentów i arii z ulubionych, odcuchanych oper. Dyrekcja oper, wychodząc z założenia, że kasowe może być tylko dzieło ogólnie znane, z którego opera grają wszystkie pefony całego świata, racza słuchający rcaż tymi samymi „wielkimi operami” w kółko, nie pozwalając wyjść publiczności z zalanowanego koła żelaznego repertuaru”. A tymczasem poza tym kawał kąty kołem, pozostaje niewyczerpane bogactwo „oper-kameralnej” i „blawowalowej”, a przede wszystkim Oper Mozarta. I tu w pierwszym rzędzie leży zasługa dyrekcji Opery Dolnośląskiej, która nie bacząc na trudności realizacji, pokazała nam

jedną z najbardziej uroczych oper świata - „Wesele Figara”.

Słuchając operę przenosimy się w pełen wdzięku okres rokoka w jego najwytworniejszej formie zanuramy się w czarującym wdzięku klasycznej muzyki Mozarta. Mistrzostwo tego genialnego twórcy tkwi nie tylko w ślicznej linii melodyki i czystości harmonii, ale też we wspaniałym zjednoczeniu muzyki z treścią libretta. Nastrój opery, charakterystyka, osób, ich uczucia i pragnienia podkreślone są nie tylko melodią, rytmem, harmonizacją, ale także świetnym doborem współdziałających instrumentów. Przykłady do to można dać tyle, ile jest zmiennych uczuć, ile zwrotów sytuacji w tej przebojącej operze. Z doskonałością zespolenia treści, libretta i muzyki musi się iść czyś doskonała koordynacja ruchu scenicznego i ruchów aktorów i w tym leży największa trudność wykonania mozartowskiej oper. Reżyserka Adolina Paszkowska, potrafiła trudność tę rozwiązać jeże

li nie doskonale, to w każdym razie w sposób bardzo ciekawy. Z dużym wyczuciem stylu powzięła załose i z małymi wyjątkami zsynchro nazwała prawie idealnie ruchy postaci z wdziękiem muzyki.



Dr. Kazimierz Wilkomirski.

Jedno zastrzeżenie budziły rozalia tyły mówione prozą. Można było tego uniknąć przez zatrzymanie oryginalnych rekwizytów - secco na kle wianobu lub choćby fortepianu i wiolonczki. Niezasłusznie, tym mozartowskiej muzyki utrzymał dyrygent dyr. Kazimierz Wilkomirski, wydobywając niuansy i „wonnosci” barwy i dynamiki. Tempo opery było utrzymane

zgodnie z tradycją, poza zbyt wolno poprowadzoną uwerturą (o której Mozart mawiał - „że nie może być nigdy dość przedko grana”) i arii Cherubina z I-go aktu. Orkiestra dostała się spiesznie, gdyż drobnych usterek można nie liczyć, zważywszy na trudność, jakie przedstawia dobre wykonanie partytury „Wesele Figara”.

Głosy wszystkich wykonawców w każdym momencie były dobrze słyszalne i „niosły” ponad delikatnie zabarwioną orkiestrę. Tytułową partię odpiewał bardzo muzykalnie Wacław Wronecki, dobry zwawozca w II i III-ćm akcie („Con amore” odpiewała ona i Kobietach).

Reżolucyjną narzeczoną Figara była Zofia Łoskiewicz. Arszolnik gwintek jej głosu niezbyt nadaje się do portli Zuzanny. Łoskiewicz, nadro była ten brak pięknią frazą i przede wszystkim nieodpartym wdziękiem. Lekka, żółta, pełna temperamentu i fimeji, była po prostu uroczym dzie wiskiem na scenie. Zbigniew Studler, jako hrabia Alzawiva wniósł dużo dystynkcji. Partia ta dobrze „leży mu w głosie”, choć czasami liryczny jego bariton brzmiał zbyt dramatycznie. Fletowa, wyrównane brzmienie go su Marii Piłkiewicz (Hrabina) nie dystynkowała tę ułatlowioną śpiewa ckie najbardziej ze wszystkich wyko nawców do śpiewania Mozarta, szcze gólnie drugą arie odpiewała bardzo pięknie. „Cherubin” - H. Cenek Mazurkie wiec był w miarę żalotny, w miarę nieśmiały, arie odpiewane były ni lo i szczerze.

Obie role buffo - Basilla i Barto lo, dobrze obsadzone i dowcipnie roz wiazane przez jak zwykle niezawodnego A. Czopka. (Może należałoby trochę stonować precję rąk w I-szym akcie). i Sz. Lewina (wyborny w sylwetce).

Zofia Zaleska dobrze odpiewała i przekonująco zagrała partię Marceliny, Czestawa Winnicka, ładnie wy konała piosenkę Basz z IV aktu. Zygmunt Bilifski jako zabawny pija czyna - ogrodnik i Władysław Niedzielski jako notariusz, głosowo i po staciowo na poziomie (tylko dlaczego notariusz się nie jakął, skoro tego chce Mozart).

Trzyściołowy duet dziewcząt - (W. Pelczar z J. Kozon) i chór weso łników (pod kierownictwem Z. Szcze pańskiego) w III akcie wypadł czysto i muzykalnie. Balet pod kierownictwem Z. Pałkowskiego odnotował w III-ćm akcie fundango, doskonale łączące piętawiskie hiszpańskie zawarte w muzyce z stylami rokoka.

Pełne smaku i piękne szarmionizowane dekoracje Al. Jędrzejowskiego i W. Langera oraz barwne bogate stroje (poza zbieranyimi kostiumami wiedeńskimi) dowodły operze blasku i stanowiły doskonałą oprawę sceniczną.

Wystawienie „Wesela Figara” jest cze roz potwierdza poważne podjęcie dyrektora Opery do sztuki i ogrom ne podążanie się poziomu artystycznego wszystkich wykonawców.

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

Pytał sąsiad sąsiada, czemu żona twoja tak rada?

Bo się cieszy sercem całym, że umowę na LEN podpisałem

Szczerze

Brakuje 2 milimetry

Wprawdzie przydziały kartkowe nie są na ogół wystarczające, nie mniej są one bezsprzecznie dużą pomocą dla świata pracy, zwłaszcza, że od czasu do czasu otrzymuje się na ich podstawie również pewne przydziały tekstyłów.

Właśnie jesteśmy w okresie otrzymywania przydziałów za ostatni kwartał ub. roku, za przedłożeniem odpowiednich odcinków kartkowych. W jednym zakładzie pracy wydarzyło się, że odcinek odcinek uległ nieznacznemu uszkodzeniu, ściślej, przy oddziaływaniu oderwał się kawałek wielkości 2 milimetrów z literą „k”. Instytucja, wydająca przydziały, odrzuciła ten odcinek jako uszkodzony i przydziału nie wydała. Wszelkie tłumaczenia i zażalenia kartek z brakującym kawałkiem nie pomogły. Pracownik przydziału nie otrzymał, a że chodziło tu o pracowniczkę, więc straciła możliwość nabycia pary ponoć i półtora metra materiału.

Uważamy, że w lanim wypadku instytucja wydająca przydziały przesiłła w swym biurokracym. Stanowisko jej byłoby słuszne, gdyby uszkodzenie uniemożliwiło rozpoznanie danego odcinka. Uszkodzenie jednak wielkości 2 milimetrów nawet na bardzo ważnych aktach nie pozbawia ich ważności, a przecież za taki akt nie można uważać odcinka kartki żywnościowej. Przepisy przepisały, ale do pewnych spraw należy podchodzić życiowo i realnie i nie utrudniać bliźnim życia.

TUWICZ.



Miasto — Wystawa

Wrocław ośrodkiem zainteresowania całego kraju

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, miasto nasze starannie przygotowuje się do Wystawy. O ile właściwe przygotowania do samej Wystawy, jak dobór eksponatów, miejsca itp., spoczywają w rękach dyrekcji, to na miasto spada odpowiedzialność wykonania wszystkich innych spraw związanych z nią bezpośrednio. Do takich należy rozwiązanie zagadnienia komunikacji, wywiezienia przyjezdnych, przygotowania noclegów dla tysięcy rzesz turystów, nadanie miastu odpowiedniej szaty zewnętrznej itp.

Całokształtem tych prac kieruje prezydent miasta, wspólnie z resortowymi wiceprezydentami. Powstało ponadto osobne biuro Wystawowe, podzielone na szereg sekcji. Prace te wymagają również odpowiednich funduszy, które nie są przewidziane w normalnym budżecie miasta. Fundusze te przydzielił MZO w formie kredytów, których wysokość wynosi obecnie 113 mil. złotych.

Ostatnio prezydent Kupczyński bawił przez trzy dni w Warszawie i omawiał szczegółowo sprawy, dotyczące prac miasta w związku z Wystawą. Termin jej, jak już podawaliśmy, ustalono definitywnie na

1 lipca br. Wystawa składać się będzie zasadniczo z 3 części: polityczno-społecznej, gospodarczej i miejskiej.

Część pierwsza obejmować będzie także zagadnienia Ziemi Odzyskanych jak zniszczenie wojenne, demograficzne, żeglugi, ze szczególnym uwzględnieniem Odry, handlu, rolnictwa, komunikacji i in.

W części drugiej zobrazowany będzie nasz wysiłek gospodarczy z uwzględnieniem wszystkich rodzajów przemysłu, następnie spółdzielczość, rzemiosło, handel itp.

Dział trzeci obejmie nasze miasto jako całość. Po prostu Wrocław będzie jednym wielkim stoiskiem wystawowym. Pewne ulice i place będą zamienione w punkty wystawowe. Ponadto jest w projekcie szereg pośrednich wystaw, oraz włączenie do tej części wystawowej niektórych zakładów pracy.

(t. 1).

300 przewodników

Wydział Kultury Z-rządu Miejskiego zajął się sprawą przewodników po mieście w okresie Wystawy. Zacznie się szkolenie 300 specjalistów, pokazujących turystom osobliwości wrocławskie. Poszukiwane są specjali. osoby znające obce języki.

62 nowych sędowników

ukończyło kurs prokuratorski we Wrocławiu

Ministerstwo Sprawiedliwości nie ustaje w wysiłkach zmierzających do uzupełnienia kadr sędowskiej. — Wczoraj we Wrocławiu odbyło się uroczyste zakończenie kursu prokuratorskiego.

Kurs ten trwał 8 miesięcy. W Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości przy ul. Uniwersyteckiej 68. Słuchacze pracowali po 10 godzin dziennie, aby się wzmocnić w arkany wiedzy prawniczej.

Wczoraj rozdano dyplomy 62 uczęszczającym kursu. Prymusami wśród nich byli: Adam Pomulak, Jan Piaszkowski, Zenon Kurjata i Merjan Grażak.

Na uroczystości obecny był wiceminister Rek i dyrektor departamentu Szkoła Zawodów Prawnicy i Popularyzacji Prawa p. Wasilkowski.

Wśród awansów który objął mają stanowiska w sędownictwie — 41 pochodzi z rodzin robotniczych, 32 procent — chłopskich 8 procent — z rzemieślniczych a 19 procent z inteligencji i mieszczaństwa.

Wzwyższa Szkoła Muzyczna

ma powstać we Wrocławiu

Wrocław posiada wprawdzie trzy szkoły muzyczne, ale wszystkie mają charakter szkół średnich. W przeciwnieństwie do innych województw, województwo wrocławskie nie ma wyższej szkoły muzycznej. Szkoła taka jest bardzo potrzebna, umożliwiłaby bowiem wielu muzykom dalsze kształcenie. Istniejące we Wrocławiu od 2 lat Towarzystwo Muzyczne, które roztacza opiekę nad istniejącymi już szkołami muzycznymi, od dłuższego czasu stara się o utworzenie Wzwyższej Szkoły Muzycznej w naszym mieście. Starania te odnosiły już skutek i Ministerstwo Kultury i Sztuki wyraziło zgodę na utworzenie takiej szkoły i o ile w mieście znajdzie się odpowiedni budynek.

Jak się dowiadujemy, Zarząd Miasta, doceniając znaczenie takiej szkoły dla miasta, przewiduje oddanie odpowiedniego budynku na Krzyżkach na ten cel. W budynku

tych mieściłaby się nie tylko projektowana wyższa szkoła muzyczna, ale i istniejące już średnie, które walczą obecnie z dużymi kłopotami lokalowymi. (—)

Wypadki... kradzieże

Pożar przy ul. Kościuski 136

(h). Dnia 28 b. m. w niezamieszkałym domu przy ul. Kościuski 136 — na skutek rozpalenia ognia przez J. Kedzierskiego, jego brata Jerzego, Cwikły Zenona i Graja Pawła wybuchł pożar. Straż Pożarna zużyła przez godzinę na akcję ratunkową dla uszczerpną pożaru który objął 3 i 4 piętro.

Śmierć pod walącą się ścianą

(h). Wskutek zawalenia się ściany domu przy ul. gen. Świerczewskiego nr. 87 — poniosła śmierć przeciętna ul. ul. Helena Janicki, zam. we Wrocławiu. Druga ofiara wypadku, która ta jej towarzyszyła Alicja Krzywicka, przewieziona została do szpitala z ciężkimi obrażeniami.

Miły kolega

(h). A. Januszewski korzystał z gości cennościowego kolegi L. Mędraka, zam. przy ul. Nowowiejskiej 18 i w tym zyskując jego nieobecność w domu — okradł go zabierając garderobę i zegar gabinetowy, wartości 350 zł. według cen przedwojennych. Po szukaniu nie zdołając trwać.

KUKIEŁKI Z „SZOPKI WROCLAWSKIEJ”

W „Szopce Wrocławskiej” Z. Grotowskiego i J. Kowalskiego wystąpiły lalki, wykonane przez art. rzeźbiarza Stanisława Serafina. Na zdjęciu w drugim rzędzie lalki: rektor Geppert, rektor Kulczyński wojewoda Piaszkowski, prezydent miasta Kupczyński, St. Łoś, w pierwszym rzędzie: Wojciech Zukrowski, St. Drabik, J. Walden, K. Wilkomirski.

Miasto likwiduje nierentowne przedsiębiorstwa

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Miejskiego uchwalono zlikwidować kilka nierentownych przedsiębiorstw miejskich w myśl zaleceń MRN. — Likwidację ulegnie nieczynna już zresztą oddawna miejska fabryka wód gazowych, następnie miejskie laboratorium farmaceutyczne „Snieżka” oraz miejski zakład pogrzebowy. Likwidacja tych przedsiębiorstw ma nastąpić do 1 kwietnia b. r. (—)

Afiszę znikną z murów

Sądząc po ilości plakatów, porozwieszanych w naszym mieście, zdawało by się, że narażania na brak papieru nie są uzasadnione. Najgorzej jest to, że istnieje jeszcze duża dowolność w ich rozmieszczeniu, a niektóre części miasta są nawet bardzo oszpecone plakatami, które częstokroć dawno już straciły swą aktualność. Sprawa ta niejednokrotnie była już poruszana przez rozmaite czynniki i w końcu Zarząd Miejski zamierza ją wprowadzić na właściwe tory. Przede wszystkim więc rozklejanie jakiegokolwiek plakatów czy ogłoszeń należeć będzie wyłącznie do Zarządu Miejskiego, który funkcję tę powierzył Zakładowi Czystości Miasta. Skończy się również dowolność w rozwieszaniu plakatów, które będzie można umieszczać wyłącznie na przeznaczonych do tego słupach. Odpowiednie słupy już są przygotowane i będą rozmieszczone w całym mieście.

Ponadto istnieją już słupy reklamowe naprawione i przystosowane

KOMUNIKATY

i PROGRAMY

Teatr

OPERA DOLNOŚLASKA — niedziela, 29 b. m., godz. 11.30 — „Sprzedaż na Narzeczoną”.

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLASKI — niedziela, 29 b. m., godzina 19.15 — „Ocalenie Jakuba”.

TEATR POPULARNY — niedziela, 29 b. m. godz. 19.15 — „Panj Prezesowa”.

TEATR LALKI I AKTORA — niedziela, 29 lutego — godz.: 15-16 i 19-16 — „I co dalej”.

„SZOPKA WROCLAWSKA” — niedziela, godz. 19.15 w sali Hotelu „Polonia”.

Sala Hotelu POLONIA

dzisiaj o godz. 19.

„Szopka Wrocławska”

ze znakomitymi lekami St. Serafina. Muzyka: A. Piaszki. Spieją: I. Galuszkowa, W. Markowicz i L. Ratymirski.

Kina

„SLASK” — ul. Świerczewskiego 87 (radz.) — film kolorowy — „Dwaj panowie”.

Wkrótce na ekranie

kina „SCALA”

PYGMALION

w/g Bernarda Shaw’a

w roli głównej LESLIE HOWARD K 1018

„SCALA” — ul. Mikołaja 27 (amer.)

„Skarb Tarzana”.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16, — (amer.) „Dwulicowa kobieta”.

„ODRA” — ul. Kollataja 32 (amer.)

„Gospoda świateczna”.

„POLONIA” — ul. Zeromskiego 53

— (frad.) „Włocian”.

„TECZA” — ul. Kościuski 177 — (ang.) „Siódma załoga”.

„FAMA” — „Pisze Pole — (szwedz.) — „Wesoły pensjonat”.

Ofiara ślizgawicy

(K-1). Janina Porowska w czasie wysiedzenia z tramwaju na rogu ul. Krasieńskiego i Traugotta — pośliznęła się, upadła i złamała lewą nogę. Pogotowie Ratunkowe przewiozło Bo gowską do szpitala.

Notatnik wrocławski

...Do ostatnich aresztowań w biurze Oddziału Mieszkalnego Zarządu Miejskiego, znowu następuje reorganizacja pracy. Naczelnik nie będzie już podpisywał przydziału mieszkaniowego, bo funkcje te obejmują referenci w biurach obwodowych. — Referatów takich będzie 10, to jest tyle, ile miejskich obwodów mieszkaniowych.

...Ostatni tydzień już czynna jest Wystawa Przemysłowców w gmachu OKZZ. Kto się wybiera — a wybrać się warto — niech nie zwleka. Wystawa jest czynna od 9 — 13 i od 15 — 19. Pogadanki i odczyty o go dzinie 11 i 17.

...Fizyka jądrowa atomowych w b'iolegii — taki tytuł nosi odczyt prof. W. Grabowskiego, jaki będzie wygłoszony w sali Mikrobiologii (Chalubińskiego 4) — dn. 2 marca o godz. 18 na posiedzeniu Polskiego Tow. Przyrodniczego im. Kopernika.

...Koncert profesoński urzędów 29 lutego o godz. 18-19 w sali OKZZ — Szkoła Muzyczna im. Fr. Chopina. Wykonane będą utwory solowe na flet, róg (walturnie) i altówkę. — Udział biorą Zygfryd Biegała, Bolesław Kuropatnicki i Wiktor Kiuw. Przy fortepianie Ina Rap.

...Akademie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet — urzędowa w swej świetlicy (Zm. Grodzka 64/66) dn. 7 marca o godz. 15-17 Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Spożywczego.

...Wszystkie passepourt, wydane przez Państwowy Teatr Dolnośląski tracą z dniem 29 lutego swą ważność na przedstawienia Opery Dolnośląskiej. Od 1 marca ważne są na przedstawienia operowe tylko passepourt wydane przez dyrekcję Opery.

...Nowe klasy w szkołach Ośrodka Budowlanego Szkolenia Zawodowego we Wrocławiu otwiera dyrekcja tego Ośrodka w marcu br. Kandydaci, którzy pragną kształcić się w takich zawodach, jak: stolarsko-budowlany, kowalski — slusarski, malarski, murarski, instalacyjny itp. powinni się zgłaszać w Urzędzie Zaopiniowania we Wrocławiu celem otrzymania karty skierowania na te kursy.

...Szereg filmów długometrażowych będzie wyświetlonych w cią-

Rewelacje z kulis afrykańskiej kampanii

Jak słońca woda zdecydowała o zwycięstwie pod El Alamein

Historia ubiegłej wojny kryje w sobie wiele tajemnic. Znamy wyniki walk niemiecko - alianckich w Afryce - pod El Alamein, wiemy kto odniósł zwycięstwo. Ale nie wiemy w jakim stopniu na ostatecznym wyniku zaważyła chociażby... woda.

Wiele groźny wylaniem się w każdą chwilę w szeregi nieprzyjacielskie. Przed zapadnięciem zmierzchu dowiódł że przesyła 40 km z 80-ciu działaczami El Alamein od Aleksandrii. Nazajutrz... nazajutrz był jeden z najdziwniejszych dni ostatniej wojny! Wśród gorących piasków pustyni rozległy się wyderzenia, które w powalnym stopniu zdecydowały o losach kampanii afrykańskiej.

Woda, której brak coraz dotkliwiej dawał im się we znaki. Nagle między nimi, a tym celem wyrusła olbrzymia chmura piasku. Chmura ta znacząco przejęła resztek armii angielskiej: 50 czołgów i kilku nastu samochodów, zasadowych wyprzedzających do ostatnich granic żołnierzy.

Kronika WYDARZEN

Dolny Śląsk

NAZWI SZCZYTÓW GÓR, GRZBIE TÓW, PRZEŁĘCZY I RZECZEK - Przygotowywane będą ostatecznie ustalane na konferencjach, które odbywają się obecnie w Wałbrzychu i Kamiennie Górze. Komisja masz na porozumienie się również z czeską Komisją Odziemczania Nazw w Sudetach.

WYRZUCENIE ZE SZKOŁY GÓRNICZEJ W WALBRZYCHU uczęszczał do szkoły w Walbrzychu, zmuszając swoich wychowawców do kradzieży i nierządu. - Długo z sierścią oddano pod opiekę Kuratorium we Wrocławiu (sw).

NARZECIE ZLIKwidOWANO w Walbrzychu sierotnicę, który jak się okazało - był szkołą występku. Gospodini i opiekunka dzieci, nieślubna Ponińska, zmuszając swoich wychowawców do kradzieży i nierządu. - Długo z sierścią oddano pod opiekę Kuratorium we Wrocławiu (sw).

Wielkopolska

AMBASADOR JUGOSŁAWII W POZNAŃU w Poznaniu bawił ostatnio przez cztery dni ambasador Jugosławii dr. Rade Pribicevic. Ambasador odwiedził Zakłady H. Cegielskiego, kilka gospodarstw wielkopolskich i nawiązał szereg kontaktów. Wicebrzoł pociągami miał charakter wyjątkowo serdeczny.

ODZNACZENIE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH w Poznaniu odbyła się uroczystość odznaczenia 81 pracowników miejskich dyplomami uznania za pracę.

ZA PRZYWLASZCZENIE PACZKI Z AMERYKI skazana została nieuczciwa kierowniczka Agencji Pocztowej w Budziszewku w pow. obornickim Seweryna Szymczak na 3 lata więzienia z zawieszaniem na trzy lata.

Ziemia Lubuska

PÓWÓD ZAGRAZA wschodniej części pow. gorzowskiego, w szczególności wsiom położonym nad Warcią i Notecią. Komitet Przeciwpowodziowy w Gorzowie zmuszony był wakuować nadwarciańska wieś Czechów, a do ewakuacji przygotowane 3 wieś nadnoteczne. Czynione są starania o przyśpieszenie lodamiarszą ze Szczecina celem rozbitki pokrywy lodowej na Warcie.

DWIE ROCZNICE obchodzone ostatnio uroczystość w Zielonej Górze, a to: 100-lecie Wiosny Ludów i 3-lecie wyzwolenia miasta.

602 MASZYN ROLNICZE zabezpieczył dotychczas na Ziemi Lubuskiej Referat Mechanizacji Rolnictwa przy poznańskim oddziale „Spolem”. Były to maszyny pozosta wione bez dozoru, uszkodzone i narządzone na zniszczenie, 214 maszyn już wyremontowano i oddano rolnikom do użytku po przystępnych cenach. (f)

RADIO

1 MARCA (PONIEDZ.)

6,00 Sygnal czasu, 6,15 Wład. 6,20 Zegarynka muz. 6,50 Program, 7,00 Sygnal i dzień, 7,20 Lekcja jez. ros. 7,35 Mozaika muz. 8,20 Inform. 8,25 Skrz. PCK 8,35 „Szalona”. 8,50 Muz. 9,00 Aud. dia szkół. 11,57 Sygn. 12,04 Wiadom. 12,09 Przegląd prasy. 12,15 „Z mikrofon. po kraju”. 12,25 Pieśń Jana Galla. 12,50 „Na swojej paku nute”. 13,20 Komunik. i płyty. 13,35 Kone. życzeń. 14,00 Kone. muz. poważnej. 14,30 „Revolucja partycka w 1848 r.”, pog. 14,40 Sport. 14,50 Komun. sport. 15,00 Inform. 15,15 Aktualia. 15,25 Chwila muz. 15,30 Aud. muz. 16,00 Dziennik. 16,20 „Zagadki muz. 16,40 „Szałam książka”. recenzja nowych książek. 17,00 Utwory Fr. Liszta. 17,30 Przegląd tryg. 17,45 RUL. 18,00 Kone. rozrywk. 18,45 „Szalona”. 19,00 Muz. lekka. 20,00 Dziennik. 21,00 Profkofew - kwartet smyczek. 21,35 „Przy głosnik”. 21,40 Muz. tan. 22,45 Kone. Reklam. 23,00 Wiadom. 23,15 Program. 23,30 Hyman i koniec aud.

opócz smaku ożywczej pary w ustach. Dopiero po chwili ten i ów doznał przyłego pieczenia w gardle. Zerwali się od Tury i odciągnęli nym; ale było już za późno: napili się stoney wody.

Nadeszła straszna noc. Wszyscy chowali cicho, a nie było ani kropli słodkiej wody, by usmęczyć ich cierpienia. Jedynie nadzieja zdobyła na zajutrz Aleksandrii, technika w nich się przystąpienia do walki na drugi dzień. Ale gdy czołgi poczęły wycofywać się z pola bitwy nie mogli dużej wytrzymałości; woleli poddać się, przegadali bitwę, ba, całą kampanię za cenę manieki słodkiej wody!

Długość ruta wodociągowa napelniona była słońca woda? Zaopatrywaniami w słońca woda Se- Armii angielskiej przez dwa lata podczas walk w Afryce obarczony był weteran dwóch wojen światowych, pułkownik Rennie, który brał udział we wszystkich tarotycznych kampaniach, aż do upadku Tunisu w r. 1943. On to wyjaśnił dziwną zagadkę, która spowodowała odwrócenie szans walczących i zdecydowała o dalszych losach kampanii afrykańskiej.

Rura wodociągowa w El Alamein była dopiero to zamalowana. Rennie nie używał nigdy dla dokonania pułk słodkiej wody, jako zbyt cennej w tamtych terenach. Celem sprawdzenia instalacji posługiwali się słońca woda, która kazał napelnic rurę. Gdyby Niemcy weszli do El Alamein o jeden dzień później, znaleźli by wodociąg pełen słodkiej ożywczej wody i przebieg kampanii w Afryce mógłby potożyć się inaczej. Zdecydował... rurociąg ze słońca woda.

W południe Niemcy przerwali atak. Nie ulega kwestii, że gdyby wytrzymał jeszcze 10 minut, wycofałby się Anglii. Powoli, z głuchym dudnięciem poczęły odjeżdżać czołgi niemieckie.

I wtedy nastąpił nieoczekiwany wypadek. 1100 ludzi z 90-tej dywizji, elita niemieckiego Korpusu Afrykańskiego, poczęła, chwytając się na nogach, podchodzić do linii angielskich z wzniesionymi w górę ramiionami.

Tłum Niemców zbliżał się. Wyglądali strasznie. Podarte ubrania, pokrwawieni, wargi spokane i wysuszone, szemrałe, opuchnięte języki. Podszedli do Anglików, pozerli, jak szalecy zrywali im z szyi manieki z wodą i wycinał ich zawartość. Zachytywali się.

Krótkie zeznania jeńców wyjaśniły ten nieoczekiwany bieg wydarzeń. Gdy poprzedniego dnia wojska gen. Rommla zajęły El Alamein, żołnierze nie mieli już w ustach od 24 godzin kropli wody. Postródku miasta znalazł i rurę wodociągową, przeprowadzoną przez porażone pozycje alianckie. Żołnierze rzucili się na ziemię, przebili rurę bagnietami i chwytając zaczęli pić. Było ich z tysiąc i było tak spragnieni, że początkowo nie czuli nie

obróć smaku ożywczej pary w ustach. Dopiero po chwili ten i ów doznał przyłego pieczenia w gardle. Zerwali się od Tury i odciągnęli nym; ale było już za późno: napili się stoney wody.

Nadeszła straszna noc. Wszyscy chowali cicho, a nie było ani kropli słodkiej wody, by usmęczyć ich cierpienia. Jedynie nadzieja zdobyła na zajutrz Aleksandrii, technika w nich się przystąpienia do walki na drugi dzień. Ale gdy czołgi poczęły wycofywać się z pola bitwy nie mogli dużej wytrzymałości; woleli poddać się, przegadali bitwę, ba, całą kampanię za cenę manieki słodkiej wody!

Długość ruta wodociągowa napelniona była słońca woda? Zaopatrywaniami w słońca woda Se- Armii angielskiej przez dwa lata podczas walk w Afryce obarczony był weteran dwóch wojen światowych, pułkownik Rennie, który brał udział we wszystkich tarotycznych kampaniach, aż do upadku Tunisu w r. 1943. On to wyjaśnił dziwną zagadkę, która spowodowała odwrócenie szans walczących i zdecydowała o dalszych losach kampanii afrykańskiej.

Rura wodociągowa w El Alamein była dopiero to zamalowana. Rennie nie używał nigdy dla dokonania pułk słodkiej wody, jako zbyt cennej w tamtych terenach. Celem sprawdzenia instalacji posługiwali się słońca woda, która kazał napelnic rurę. Gdyby Niemcy weszli do El Alamein o jeden dzień później, znaleźli by wodociąg pełen słodkiej ożywczej wody i przebieg kampanii w Afryce mógłby potożyć się inaczej. Zdecydował... rurociąg ze słońca woda.

W południe Niemcy przerwali atak. Nie ulega kwestii, że gdyby wytrzymał jeszcze 10 minut, wycofałby się Anglii. Powoli, z głuchym dudnięciem poczęły odjeżdżać czołgi niemieckie.

I wtedy nastąpił nieoczekiwany wypadek. 1100 ludzi z 90-tej dywizji, elita niemieckiego Korpusu Afrykańskiego, poczęła, chwytając się na nogach, podchodzić do linii angielskich z wzniesionymi w górę ramiionami.

Tłum Niemców zbliżał się. Wyglądali strasznie. Podarte ubrania, pokrwawieni, wargi spokane i wysuszone, szemrałe, opuchnięte języki. Podszedli do Anglików, pozerli, jak szalecy zrywali im z szyi manieki z wodą i wycinał ich zawartość. Zachytywali się.

Krótkie zeznania jeńców wyjaśniły ten nieoczekiwany bieg wydarzeń. Gdy poprzedniego dnia wojska gen. Rommla zajęły El Alamein, żołnierze nie mieli już w ustach od 24 godzin kropli wody. Postródku miasta znalazł i rurę wodociągową, przeprowadzoną przez porażone pozycje alianckie. Żołnierze rzucili się na ziemię, przebili rurę bagnietami i chwytając zaczęli pić. Było ich z tysiąc i było tak spragnieni, że początkowo nie czuli nie

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 dekretu z dnia 20.3.1947 r. o podatkach komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 40 z 1947 r., poz. 198) Zarząd Miejski z dniem 1 marca 1948 r. wprowadza podatek od sprzedaży wód gazowych.

Zgodnie z § 4 statutu podatku od sprzedaży wód gazowych, wszystkie butelki winne być zaopatrzone w banderole B. Z. M.

Sprzedz wód w butelkach niezapozatrzonych: w banderole, pociągnie sankcje karne przewidziane w § 7 statutu.

Zapas butelek z poprzednich dostaw winien być rozsprzedany najdalej do dnia 31 marca 1948 r. wstąpienie z tym, że pozostałe butelki po tym terminie muszą być zaopatrzone w banderole, które sprzedawcy mogą nabyć u wytwórców.

PREZYDENT MIASTA
(-) BRONISŁAW KUPCZYŃSKI.

Centrala Gospodarcza „SOLIDARNOSC” WROCLAW, Rynek Ratusz 31/2

zakupi każdą ilość formiów dębowych i in.

Zgłoszenia do Wydziału Zakupów K 1001

KUPIE urządzenie do wyrobu lodów i konserwator. Wiadomość: Mikołaja Reja 43 m. 4. 1716

KUPIE maszynkę ręczną do podnoszenia oczek, ewent. elektryczną. Zgłoszenia kierować: Wrocław, Lwowska nr. 1 (pracownia krawiecka). 1789

SKRZYŃNIE biegów do Forda V 8 Kanada - kupię. Wytwórnia Soków. A. Kurkowiak, Wrocław, Dworcowa nr. 1a. 1700

CIĄGNIK Lanz-Buldog lub Doitz w dobrym stanie kupi przedsiębiorstwo budowlane. Oferty: Firma SZT mowski, Warszawa, Grochowska 327. 1652

ODSTĄPIE sklep za zwrotem remontu, nadający się na każdą branżę, przede wszystkim plekarską lub rzemieślniczą. Wiadomość: ul. Fredry 5a. 1809

F-MA „SOKOL” - wytwórnia konfekcyjna, Łódź, Piotrkowska 79, tel. 116-19 - polce po cenach hurtowych ubrania męskie, spodnie, płaszcze. 9146

Państwowe Fabryki Środków Kawowych

ZAANGAŻUJĄ, ZARAZ dla fabryki we WROCLAWIU:

STENOTYPISTEK, oraz KSIĘGOWEGO objętego z Jednolitym planem kont:

dla fabryki w Bierutowie k/Dłieńczyk: KSIĘGOWEGO, ELEKTRYKA oraz MASZYNISTKĘ.

Zgłoszenia: Wydział Personalny Centrali we Wrocławiu, ul. Stalina 210. K 942

Państwowa Komunikacja Samochodowa

Po uzupełnieniu taboru P. K. S. Stacja Jelenia Góra obsługuje wszystkie linie wyłącznie autobusami z miejscami numerowanymi umożliwiającymi wygodną podróż pasażerom (wozy pod plandeką i przystosowane wycofane).

W terenie wysokogórskim stawka z dniem 1. III. 48 r. - 5 zł za 1 osobę-km.

K-1000 KIEROWNICTWO ODDZIAŁU

CENTRALA ZAOPATRZENIA I ZBYTU Przemysłu Włókienniczego i Konfekcyjnego 5-10-100

Wrocław, ul. Kościuszki 34

posiada stałe na składzie: wyroby tatarskie - północne damskie i dziecięce, skarpety męskie, maty ialy włókiennicze, jedwabie sukienkowe, męskie ubrania, wszelkiego rodzaju podszewki oraz spodnie gotowe w dużym wyborze.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA
Otwarcie składnicy we Wrocławiu: p. y. ul. Kiełbasniczej Nr. 2 nastąpi w najbliższych dniach K 918

KUPIMY

SILNIKI prądu zmiennego:

- 1) pierścieniowy 220/380 V i KM 1.450 o min. 50 obrótów;
- 2) krótkozwarty 2 KM 1.450 o obr. na min., 50 okresów;
- 3) pierścieniowy 220/380 V od 15 KM do 18 KM 1.450 obr. 50 okr.

Zgłoszenia kierować: Drukarnia „CZYTELNIK, Kościuszki 49

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Cechu Cukierników zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 2 marca 1948 r., godz. 17 (wtorek), odbędzie się ZEBRANIE MIESIĘCZNE

Obecność wszystkich członków obow. łączkowa. Uprząś się o punktualne przybycie. 1816 ZARZĄD.

WOLNE POSADY

POSZUKUJĘ pierwszorzędnego krawca i kwalifikowaną cięcielkę i malarza i kwalifikowaną cięcielkę i malarza, które wypracowały. Wia domość w firmie „Jadzia”, Wrocław, Al. Słowackiego 19. 1782

POTRZEBNA pomoc domowa z samodzielnym gotowaniem, z referencjami. Karola Szaszyjochy 14, III piętro. 1749

NATYCHMIAST zaangażujemy kwalifikowanego buchaltera - bilansistę z dokładną znajomością przedsiębiorstwa. Praca stała. Zgłoszenia: Okręg Polskiego Związku byłych Wicjów Politycznych - Wrocław, ul. Rzeźnicza 5, III piętro. 1792

SEKRETARKA doświadczona z pisaniem na maszynie i znajomością rachunkowości w Wydziale Zdrowia, poszukiwana - Zgłoszenia Urząd Wojewódzki, pokój nr. 334. 1819

BUFETOWA - fachowa, z kaucją - pilnie poszukiwana. Oferty: Zachęta Nieruchomości, Wrocław, plac Solny 11. K 993

NOWOOTWARTA pracownia obuwia - poszukuje dobrego celadnika na demską lukusową robotę. Adres: Stalina 42/44 - sklep. 1800

POSAD POSZUKUJĄ

MASZYNISTKA ze znajomością prac biurowych - poszukuje pracy, laska we zgłoszenia do „Słowa Polskiego” pod „Płone”. 1807

NAUKA

KOREPETYTORKA rutynowana u dziela lekcji, gimnazjum, Świętokrzego 37 - 13, 0rg Prusa i Zeromskiego. 1760

LEKARSKIE

W CHOROBYCH WENERYCZNYCH I PŁCIOWYCH, lekarz Janusz Lesiński odrytuje obecnie w zmienionych godzinach, a mianowicie od 3 1/2 - 6 1/2 po południu. WROCLAW, CHROBREGO 20/II p. (OBOK DWORCA ODRE). 1700

LECZNICA DLA ZWIERZĄT św. Wójciecha 115, szpitalnia ochronna, ordynacja 8 - 18. 1406

CENNIK OGŁOSZEN

Ogłoszenia w tekście przy szerokości 1 spalyły do 70 mm - 55,- zł za 1 mm, od 71 - 120 mm - 70,- zł za 1 mm, od 121 - 200 mm 85,- zł za 1 mm, od 201 - 300 mm - 105,- zł za 1 mm, ponad 300 mm - 135,- zł za 1 mm. Ogłoszenia za tekstem: do 70 mm 35,- zł za 1 mm, od 71 - 120 mm 45,- zł za 1 mm, od 121 - 200 mm - po 55,- zł za 1 mm, od 201 - 300 mm - po 70,- zł za 1 mm, ponad 300 mm - po 90,- zł za 1 mm. Nekrologi: do 70 mm - po 30,- zł za 1 mm, od 71 - 120 mm po 40,- zł za 1 mm, od 121 - 200 mm - po 55,- zł za 1 mm, od 201 - 300 mm po 110,- zł za 1 mm, ponad 300 mm - po 130,- zł za 1 mm.

Ogłoszenia drobne: po 25,- zł za 1 mm. Ogłoszenia dla poszukujących pracy po 15,- zł za 1 słowo. - Zastrzeżeni miejsca w tekście - do 50 mm przy ogłoszeniach jednosłowych 50% drożej - większe i dwusłowe - 100% drożej. Za niedzielną i święta dopłata 30%. Ogłoszenia drobne - minimum 10 słów - maximum - 40 słów. Konto PRO - Nr. VIII - 185.

LKS jest dzisiaj faworytem

ale czy utrzyma tytuł mistrza Polski?

W dniu dzisiejszym odbędzie się dwa dalsze spotkania bokserskie w ramach finałowych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. W Łodzi dojdzie do niezmiernie ciekawego meczu pomiędzy Wartą i LKS-em, w Gdańsku zaś tamtejszy MKS gościć będzie u siebie Łódzką Teczę.

Pierwszy mecz mieć będzie decydujący wpływ na to, kto w tym roku zdobędzie tytuł drużynowego mistrza Polski, a ponieważ LKS po dwóch wysokich zwycięstwach nad Miłocynem i Teczę jest i tym razem faworytem, tedy nie ulega wątpliwości, że po raz drugi tytuł mistrza Polski pozostanie w Łodzi.

Według pobieżnych obliczeń koncesorów bokserskich Łodzi, spotkanie to powinno zakończyć się zwycięstwem LKS-u w stos. 10:6. Można to teoretycznie sprawdzić przechodząc po kolei poszczególne kategorie.

W muszej Kamiński z pewnością zarobi dwa punkty w walce z Malakiem czy Liedtkem, w kogucie Stasiak ma szansę zremisować z Szymanskiem, w piórkowej Marcinkowski jest w zbyt dobrej ostatnio formie, aby miał trudności z Wojnowskim, natomiast w lekkiej Bonikowski może oddać punkty Bazarnikowi, choć nie jest tu też wyjątkowo remis. W półśredniej Olejnik jest pewnym faworytem, tym bardziej, że walczy będzie z Vogtem, a nie z Adamskim, który definitywnie przeszedł już do kategorii średniej, a tu musi ulec Pisarskiemu.

W półciężkiej wreszcie Szymura oczywiście jest pewnym punktem w spotkaniu z Zylsem, a walka Niedwald — Klimecki stół pod znakiem zapewnienia.

W Gdańsku MKS mimo wyraźnego przeżywanego kryzysu powinien wygrać z Teczę. W meczu tym dojdzie do ciekawych pojedynków pomiędzy Gryminem i Skierką oraz Szymankiewiczem a Trzgoskim. Szczególnie ta ostatnia walka będzie pojedynkiem o trzecie miejsce w tej kategorii po Pisarskim i Koleczyskim.

Tak czy inaczej LKS nadal prowadzić będzie w tabeli, bowiem wygłada ona teraz następująco:

1 LKS	2	4	26:6
2 Tecza	1	0	2:14
3 MKS	1	0	4:12
4 Warta	0	0	0:0

NIEDZIELA w sporcie

Łódź: LKS — Warta. Mecz bokserski o druż. mistrz. Polski.

Gdańsk: MKS Gdańsk — Tecza Łódź. Mecz bokserski o druż. mistrz. Polski.

Warszawa: TUR Łódź — Znicz Pruszków. Liga koszykowa.

Praga — Warszawa. Międzynarodowy mecz siatkówki męskiej.

Poznań: ZZK Poznań — YMCA Gdańsk. Liga koszykowa.

Śląsk: O puchar Sportu grają: w Zabru Ruch Wielkie Hajduki — Zjednoczeni, w Katowicach Pogoń — RCKS Czeladź, w Prudniku Pogoń RCKS Czeladź, w Prudniku, Pogoń Pr. — Koszarawa, Związek, w Bezdzinie Sarmacja — GZKS Błyskawica Radlin.

Radom: Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym.

Wrocław: Gedania — IKS. Towarzystwo bokserski.

Brzeg: Garbaria — ZZK Poznań. Towarzystwo mecz bokserski.

Wałbrzych: Mistrzostwa hokejowe Dolnego Śląska.

Kraków: Radomiak — Wisła. Tow. mecz bokserski.

W mroźny dzień w lutym 1948 r.

nurek wrocławski zanurza się w fale Odry

Woda w Kanale Miejskim pod mostem Karłowickim miała tego ranka dziwnie radosny wygląd.

Może cieszyła się, że zima nie okryła jej lodem, pozwalając jej beztrudnie muskać kamienie. A może rozśmieszyła ją dziwna iskra o wielkiej głowie, która nie zwalając na zimno wchodziła do wody ciągnąc za sobą kilka węży i kabłków. Naszemu fotoreporterowi, z którym znaleźliśmy się właśnie na moście, zabłysły oczy tym błyskiem, który można w niego zawsze zaobserwować, gdy znajdzie jakiś ciekawy obiekt dla swej Leica.

Kwestia dostania się do nurka — bo on to był tą istotą o wielkiej głowie — nie była rzeczą łatwą, albowiem okazało się, że teren nad kanałem należy do Warsztatów Żegluga mieszczańska przy ul. Trzebnickiej 39. Przyszły nam z pomocą nasze legitymacje i przed wszystkim kierownik warsztatów inż. Włosiniński.

Gdy przybyliśmy na brzeg, nurka już nie było widać, a miejsce jego pobytu wskazywały tylko

przewody gumowe i kabelki telefoniczne, które zniknęły pod wodą.

GŁOS SPOD WODY

Na brzegu stała pompa, którą poruszali dwaj uczniowie ze szkoły marynarskiej doprowadzając nurkowi potrzebne ilości powietrza. Mimo, że wszyscy milczeli słyszeliśmy jakieś głosy — coś w rodzaju monologu. A teraz nawet całkiem wyraźnie słychać słowa — „Pisa-kość, pompują jakby chcieli zrobić ze mnie balon stratosferyczny”. — Głos podniósł się o dwa tony. „Wolniej tam do stu tysięcy małych rybek, które łaskoczą moje ołowiane pięty”. Okazało się, że to nurek gadał do mikrofonu zainstalowanego w skafandrze.

— Wolniej chłopaki, wolniej! — mityguje inżynier młodocianych entuzjastów pompowania, — bo nurek wypłynie nam na wierzch po mimo swego obciążenia.

— Ociągnąć w górę! — rozkazuje głos w słuchawce.

Naprzęły się liny. Woda za- bulgotała i ukazał się stalowy skafander nurka. Zatrzeszczała dra-

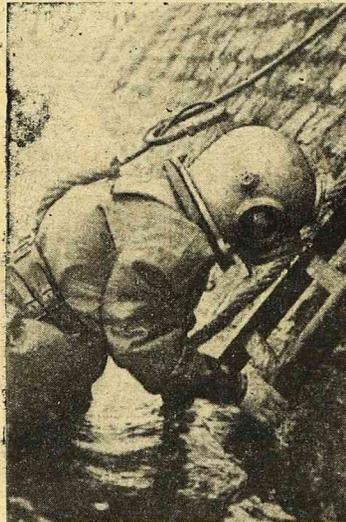
żyna od ciężaru, blisko 20 kilowatowa bućka. Ceremoniał rozbiierania nurka jest rzeczą dosyć skomplikowaną. Trzeba odkręcić niezliczoną ilość śrubek, poodłączać kabłki i wreszcie zdjąć buty.

Po zrzuceniu skorupy nurek okazał się średniego wzrostu mężczyzną o pulchnej, uśmiechniętej twarzy i o pięknym nawisisku — Farafontów Władysław.

— Ociągnę mnie do wody — mówię z uśmiechem — nie dziwnego, całe życie spędziłem na wodzie. Służę na statkach rzecznych jako sternik. Teraz już jestem kapitanem — dodaje z dumą. Zdałem egzamin kapitański w Żegludze. (Jur)

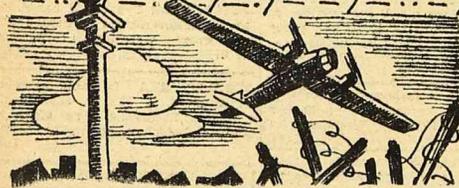
PKC centralizuje transfuzje krwi

WARSZAWA, (PAP) — Ministerstwo Zdrowia, po zasięgnięciu opinii wybitnych specjalistów w dziedzinie krwiodawstwa w Polsce, powierzyło całość organizacji przetaczania i koncentrowania krwi w kraju Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.



Trzy etapy pracy nurka wrocławskiego na Odrze.

Warszawa nadaje szyfr...



CZĘŚĆ II

Leon Jodłowski n amawia swoją przyjaciółkę — Klarę Ram, aby przesłała pracować w wywiadzie niemieckim. W toku burzliwej rozmowy Klara zdradza się, że od dawna wie jaką rolę pełni Jodłowski w Intelligence Service.

- Żartujesz!
- Masz rację, Klaro, ja żartuję. Ale Buchs przegra. I ty razem z nim. Hitler przegra wojnę. W tym wielkim wysiłku postawiłaś na złego konia! — Grasz w partii, która skazana jest z góry na przegraną.
- Na to nie ma rady, Leo... — uśmiechnęła się z smutkiem.
- My wygramy, Klaro.
- Może...
- Gdybyś pracowała ze mną razem...
- Cisza.
- Chodź do nas, Klaro!
- Co?! Mam może zdradzić ojczyznę?! Dla twej przyjemności?!
- Nie dla mej — ani dla twojej.

POWIEŚĆ

85)

Jerzego Junoszy-Gzowskiego

— Dobre sobie Wspaniały jesteś!
— ...Tak. Rządzą wami zaślepiency. Klęska bliska. Rozsądni ludzie, którzy pragną uratować Trzecią Rzeszę, już teraz szukają drogi porozumienia.

- Wstała.
- Jesteś podły. Co za nikczemność!
- Wyszła bez pożegnania.
- Wróci — pomyślał Leon.

Rozdział XXIV

KARIN — CORKA ERICKSONA

— Karin, a to panowie — Schmidt i Thun — przedstawili Mona.

Mówiła swobodnie, tonem żartobliwym. Nowych znajomych stryja polubiła i zdążyła się już z nimi zaprzyjaźnić.

Ossnowski i Leon skłonili się jednocześnie.

— Karin — oto moja najserdeczniejsza koleżanka. Znamy się od dzieciństwa. Odszukalam ją w Sztokholmie...

— I już nie rozstajemy się teraz. — Głos Karin był dzwiczny o miłym brzmieniu.

Była wyższa od panny Odette — wysmuklejsza. Mała, kształtna główka, złoście włosy, z tyłu zaczesane do góry, małe uszy, niezwykły piękny owal twarzy, rzeźbi-

ne rysy. I oczy — jasne, podłużne, ocienione długimi rzęsami. Ciemne luki brwi. Choć Karin była wysoka, sprawiała wrażenie kobiety drobnej.

— Karin Erickson, jak ci się podobają moi nowi przyjaciele? — powiedziała z udaną powagą Mona.

Wzrok Karin prześlizgnął się po postaciach mężczyzn — spojrzala im w oczy i roześmiała się.

W tym śmiechu nie było cienia kapłopotania.

— Podobają mi się obydwaj, Mono — to prawdziwi dżentelmeni...

Ossnowski zmarszczył czoło i przyglądał się badawczo młodej Szwedce.

— Jaka pani jest piękna — powiedział nagle.

Karin zamilkła. Ciemny rumieniec rozlał się purpurową falą po jej policzkach — dotarł aż do skroni.

Oczy zabłysły.

Mona spojrzala na Jodłowskiego.

— Pani Karin — dzień dzisiejszy będzie przełomowym w moim życiu.

Leon leciutko uśmiechnął się. Dostrzegł wzburzenie rotmistrza — i jego szczerzy zachwyt.

Ossnowski nie mógł oczu oderwać od koleżanki Mona.

Rumieniec Karin Erickson przysłały. Spuściła oczy.

Ossnowski patrzył gdzieś w bok.

— Co się stało? — zapytała nainwie Mona Milczeli.

— Oto narodziła się miłość — pomyślał z gorczą Jodłowski. Stara jak świat historia.

Później, gdy wzburzenie przeminęło — gdy zatarło się pierwsze wrażenie — mówili o rzeczach błahych. Mona paplała bez ustanku, zwracając się raz po raz do Leona.

Po kolacji Karin spojrzala na zegarek.

— O Boże, jak późno! — zawołała przerażona. — Obiecałam ojcu, że przedko wrócę.

Wstała.

— Odprowadzę cię — powiedziała Mona.

(Dalszy ciąg jutro)

Dr Barbara Krukierówna

O WĘDRÓWCE OSOBLIWOŚCI DO BRZEGU

Nie masz dziś w Polsce jedno kupy a rataje;
To największe misterstwo, kto do Brzegu z woly,
A do Gdańska wie drogę z żytem a z popioły.

Z rzedził pan Jan Kochanowski w Czarnolesie, a szlaki zachodnie nadal kusili; cesarski już Śląsk „rzekował“ uparcie w gwarze óców, w większości miast rozbrzmiewała jeszcze powszechnie swojska, bogata polszczyzna, zaś sam dwór w Brzegu, niemiecki wprawdzie duchem, lecz krwią i imieniem Piastów bliski był jeszcze Polsce.

Starym zwyczajem kierowano więc stadka czerwono - białe do Mekki bydlęcej nad Odrą; porykując, dzwoniąc dzwoneczkami, odbywały upanie swoje w milowe peregrynacje z Podola, z Radomiszczyny, spod Krakowa na jarmark w górzystym miasteczku, gdzie z daleka widać olbrzymia budowlę — perła śląskiego renesansu — zamek Jerzego II. Ze Śląska właśnie promieniują na ziemi polskiej nowinki religijne, toteż — honestarum artium gratia — dla odbycia studiów przybywa tu z Rzeczypospolitej młodociany narybek protestancki.

Śladem różnowierców podają polskie bydelko

Pan Jazłowiecki z Buczacza, starosta czerwonoogrodzki, wyznania protestanckiego, poczuł się zobowiązany wyrazić podziękowanie za serdeczne przyjęcie jego synów w gimnazjum brzeskim. Oto pod datą 4 czerwca 1560 roku wysłał list na dwór ks. Jerzego; do słów wdzięczności dołącza oryginalny prezent; dwie krowy rasy polskiej — „ex gregebis czabanorum“.

Od krow za czuby

Szczęśliwe było bydelko, jeśli trafiło bez przeszkód na miejsce przeznaczenia. Ale zdarzały się romantyczne przygody, brutalne „rapty“ niewinne trzódki, która li tylko rykiem odpowiadać mogła na wszelkie gwałty. I któż by przypuścił, że z przyczyny potulnych wolków zeputo niegdyś nie mało papieru w kancelariach książęcych i biskupich.

Właśnie pan Hieronim Czyżowski z Czyżowa i Paweł Biechowski z Biechowa zasiędl do ognistej epistoły. Posłuchajmy cierpliwie:

To jest żałoba a skarga moja Jeronima Czyżowskiego także też przyjaciela mego Pawła Biechowskiego, gdyśmy tu przejechałi do ziemi śląskiej na gront jęgomosci księżęcia brzeskiego z woli mi swemi, któreśmy zimowali albo karmili w folwarkach swych na jarmark do Brzegu. Tamże najechawszy na nas pan Zygmunt Korszboch z Milicza, wespół z panem Krzysztofem Zborowskim ze Zborowa wzięli nam gwałtem wół dwieście, połowić czabańskich a drugą połowić wolków na miejscu rzeczonem Bie-

lawy, mila od Brzegu niedaleko wsi rzeczonyj Czeplielowice, za które woly dawali nam kupy z Noremberku za parę po czterdzieści talarów tamże na tem przereczonem miejscu na gruncie księżęcia jmcji brzeskiego, wzięli nam sześć koni, które były przy woziech, a ty woly pobrawszy, sługi pobawszy pędzili albo gnali na grunt pana Korszbochów ku Miliczu etc. A tak my u bodzy szlachcy prosimy pilnie waszej wielmożności, aby nam takowe gwałtowne pobranie majątności naszej było wrócono bez szkody naszej.

Dan w Nysze w niedzielę pierwszą wo wstąpieniu w niebo Panu Krystusowem Anno Domini 1576.

Jeronim Czyżowski

z Czyżową ręką swą.

Paweł Biechowski z Biechowa.

Pan Krzysztof Zborowski, (podczas koronny) na dwukrotne namomnienia ks. Jerzego z Brzegu odpowiadając niepomiernie rozżalony:

Z wielgiem mi to żalem przychodzi i ciężkością waszej X. Mczi na te dwa listy, której wasza X. Mcz pisał, odpisowacz, bo i ow pierwszy s takim sercem przyjmowacz musiał, iako ten który podług swej szlacheczkiej przystoności w despekcie i w obełżeniu każdym poczuwacz się zwykiem. Bolez mię to musi Mcziwie xiaże: że wasza X. Mcz będąc panem madrem i na tym miejscu siedząc żeśpowinien każdego uczciwość i dobrą sławę uważać.

Nie uważajcie sobie w. ks. mę. więcej, pilnie proszę, tetam wolewce aniz mnie, z którym oni ani godnością ani cnotą porównani być nie mogą.

Dan we Wrocławiu 3 Junij 1576 Waszej X. Mczi mego Mcziwego pana słuza i j powinny przjł

C. Zborowskiej podczasz koronny.

W aktach miejskich braknie dalszego ciągu korespondencji. Zapewne nie interweniowała już po raz trzeci kancelaria brzeska. A szkoda, bo wobec przewagi listów łacińskich — te właśnie są przez swą polszczyznę najbardziej interesujące. Rządzi się brać szlachcka i rozbija na znanych sobie dobrze szlachkach; poprzez mgłę wieków tętni życiem dawny Brzeg polski.

Obora czy stajnia?

Jeżeli krowa była zawsze nabytkiem pożądanym, a zasobne obora stanowiły w tych czasach ambicje dworów, to wydatki na zwiększenie stadniny przechodziły wprost w manie, pochłaniały olbrzymie fortuny. Kilka tysięcy sztuk liczą niekiedy stajnie możnowładców.

Słynę za granicą koń polski. Słynę również podróżnik i jeździec polski jako przysłowi po prostu do konia. Nawet kobieta polska wybija się w umiejętności harcowania i w myślistwie.

Rumaki z Polski uchodzą za wspaniały prezent. Zabiegał o nie gorliwie dwór w Brzegu. Tak więc



Konstanty Ostrogski listem łacińskim z r. 1564 zawiadamia ks. Jerzego, iż spełniając jego życzenie przesyła 3 wierzchowce kilka rogów jelenich, lecz karlicy dostać nie mógł, bo o takie osobliwości trudno w tamtych stronach. Również Jan Chrystofor z Tarnowa Tarnowski donosi, że dostarczył dobrego ogiera. Tumaczy się kolejno Jerzy Jazłowiecki; z powodu wojny wszystkie konie „abduzerunt“, więc ich dostarczyć nie może. Wreszcie Łukasz Rokossowski z Sierakowa ofiaruje konia wybranego przez krewnego Piastów brzeskich — szlachcica Łukasza Maciejowskiego.

U czcicieli św. Huberta

Konik, chart, ptaszek, trójka tądaniem Reja — wypełnia rozrywki Polaków. Mylistwo, największa ich namiętność każde wreszcie przeliczywać ponad wierzchowca psy myśliwskie i ptaki łowcze. Czyciele św. Huberta wzbogacają na gwałt swój aparat: sfory wyżłów, chartów i ogarów, a ponieważ sokolnictwo uchodzi za sport najszlachetniejszy, rosna w cenie orły, krogulce, jastrzębie, sokoly, rorogi, nawet — sowy.

Krogulce brały na przykład oprócz kuropaty kaczki, żurawie, a nieraz też zwierzynę ziemną; zające i młode liszki.

Ten rodzaj łowów wymagał dużej cierpliwości ze strony uczestników, a udawał się, gdy ptak był dobrym myśliwcem. Toteż dawano zań duży sumy.

Batory wypłacał za jednego sokola 120 korców pszenicy, przystając również na ekwiwalent w parze koni lub trzech karmnych wolkach. Zrzedł więc ówczesny poeta:

Jadewsz Zelenay

Wiosna Ludów

Europo, sztandarami przesnuta, od lat już czerwieni cień niedole twoją owiewał strzępami jesiennych liści. Nieustanne pytanie rzuciał w szeroki jak niebo dzień Wolności kiedy się ziszcisz?

Falował prochy dym jak grenadierski pióropusz. Salwami grzmiały Piemonty zakłęte w załki miast O Europo we łzach! O krwią zbrzyzgana Europo Europo żandarmów, tyranów, protestu, kanonad i gwiazd.

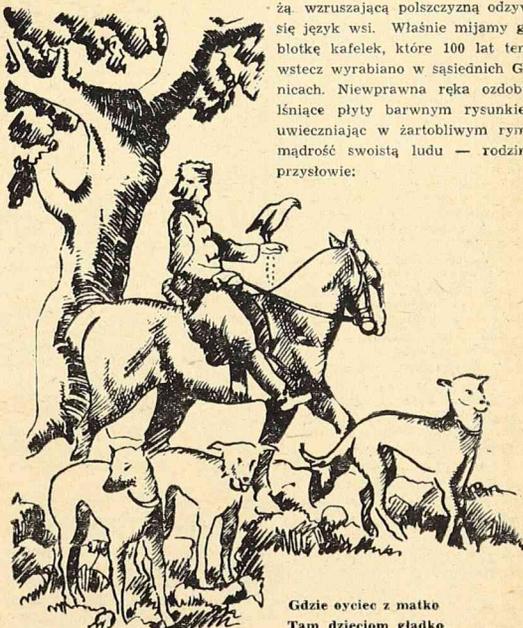
Dziś sarkofagi przeszłości obrasta mech, wiatr obwiewa. Grenadier przed Buckingham Pałast jak niegdyś pełni swą straż. O Europo pamiętaj o czym wtedy szumiały drzewa. W tym roku co twoim był rokiem...

W tym roku, który jest nasz!

Nie to dziś za legawca dać i sto
[czerwonych
Za charta i pięć brogów dobrze
[nalożonych,
Za wyżła koń turecki; tucznych
[ilika wół
Za krogulec; wozniki za parę so-
[łkólów.

Dziedzicze z zamku brzeskiego — tak wyraźnie przypominający Wawel — wiele nam mówi o łowieckich zamiłowaniach mieszkańców. Wystarczy spojrzeć na rzedzy jelenich głów w arkadowych krużgankach i dekorację sklepień w partii parteru; lisys, sarny, dziki, niedźwiedzie oraz wilki, harując na przestrzeni wyznaczonej przez luk fresku. Snać myśliwce tu żyli nie lada.

Księżę brzeski — sam żądny koni — dysponował wszakże sforą rasowych psów. Pod datą 8.6.1583 r. listem łacińskim dziękuje Batory Jerzemu za charty, brytany i jelenie takiego rodzaju, jakiego nie masz w Polsce i w Litwie. O charty, ogary uprasza dwór śląski Stanisław hr. z Wierzbna Rydzyski. Janusz z Łabiszyna Łatałski obiecuje, że odebrawszy mu skocia dwa psy gończe, prześle mu kocięta dobrze ułożone.



I wytresowany zwierzyniec przedchoził z rąk do rąk.

O zleceniach

najosobliwszych
Któż by przypuścił, iż w gronie wędrownych osobliwości znajdzie się jeszcze jedna: mamka z Polnki. Nie ma już nic wspólnego z

myślistwem, a peregrynowała posłuszenie do Brzegu. Krają pisma polecające od królowej Anny Jagielonki do Barbary, księżnej brzeskiej; wysłała się atoli żądana dziewięć z prośbą, aby jej nie przeciągnęła na wiarę protestancka.

— Czy znamy imię mamki?

— Catherina, Kaśka, oczywiście! Ze była foremna i urodziwa — o tym mówi wyraźnie łacińska korespondencja. Ze mazurek po krakowsku — więcej niż pewne, że stroiła się zawzięcie — szumna i bajejecznie kolorowa jak jej przyszłe prawnuczki z Bronowie — domyślamy się z łatwością.

— Jakże więc, Kasiu, podobalo się w Brzegu — gdyby tak można dzisiaj pogwarzyć!

— No, cóż, jarmark nicym w Krakowie, same polskie chłopy, ino psydziewek u starych inaksys! Dyć dzieckom sją cyrwone rogatywki a pierniki pieką ogromne: Krakus na koniu i tarcza z polskim orzełkiem.

Pochwała pisma

Nie ma dziś w Brzegu Kasi ani książęcego dworu. W ruinach zamku założono muzeum. Nie przemówią popiersia Piastów w fasadzie ponad portalem, ale za to świeżą wzbudzającą polszczyzną odzywa się język wsi. Właśnie mijamy gablotkę kafelek, które 100 lat temu wstecz wyrabiano w sąsiednich Glińcach. Niewprawna ręka ozdobiła lśniące płyty barwnym rysunkiem uwieczniając w żartobliwym rytmie mądrość swoistą ludu — rodzime przysłowie:

Gdzie oyciec z matko
Tam dzieciom gładko
Gembę mijom
Skóre bijom
Dajom jeść rzadko.

— Tak u nas wdyczy rzedkował — opowiada siedemdziesięcioletnia staruszka, autochtonka w Brzegu. A kto by pragnął upiec piernik w kształcie znanym Kasl — znajdzie jego formę w zbiorach zamkowych.

Wielki czteromotorowy Lancaster podążał uparcie na wschód, zawieszony pomiędzy szarym morzem i olowanym niebem. Silniki dudniły monotonnie, każdy obrót porożonych śmigieł zbliżał maszynę do dalekiego lądu. Czas zatrzymał się w miejscu, minuty wydłużały się, ciągnęły, przewlekały. Cienkie nitki deszczu przecinały powietrze, mgły i postrzępione obłoki wiotczyły się tuż nad powierzchnią wody.

W pięć minut kadłubie bombowca siedmiu ludzi, odgrodzonych od dżdżystego światła cienką płócienną ścianką, liczyło każda niemal sekundę. Droga przed nimi była długa, blisko trzy godziny lotu dzieliło ich od własnego lotniska, od wygodnej mechy i ciepłego kominka, przy którym tak przyjemnie było wyciągnąć nogi i zapomnieć na krótką chwilę o trudnych i niebezpiecznych podnóżnych operacjach. Blisko trzy godziny lotu ponad wrogimi falami Atlantyku, ponad bezkresnym opuszczeniem przez Boga i ludzi.

Lancaster C for Charlie wrażał po wykonaniu zaledwie, po dwugodzinnym krążeniu nad morskim konwojem i ochranianiem go przed podwodnymi łodziemi niemieckimi lub niespodziewanymi atakami z powietrza.

Squadron leader Geoff Scott siedzący nieruchomo w kabine pilota zaniepokojonym okiem spoglądał co chwila na wskaźniki paliwa, ogarniał wzrokiem rozdzielczą tablicę ze skomplikowanymi zegarami i kalkuluł w myślach zużycie benzyny, która wyczerpywała się z zatrważającą szybkością. Geoff Scott prowadził maszynę pewnie i niezawodnie, był pilotem doświadczonym i tak znającym swoje rzemiosło, że jego sąsied w kabine, drugi pilot Douglas wyłączał się swobodnie w śnieżeniu i leniwie gryząc kawał gumy do żucia zapadł w pół drzemkę, powracając myślami do swej Kanady i dziewczyny.

W tylniej wieżyczce strzelec ogony wy Johnson rozglądał się apatycznie dookoła, jedynie z obowiązku wodząc spojrzaniem po ponurym horyzoncie. Johnson wiedział z poprzednich doświadczeń, że ta część Atlantyku była zawsze pusta i szansa napotkania jakiegokolwiek samolotu była mniejsza niż jeden do miliona. Rozglądał się więc Johnson dookoła i wzdychał do wielkiego łufia piwa — czekającego w barze podoficerskiego kasyna.

Drugi strzelec bombowca, skulony poza karabinami maszynowymi w nosie Lancastera, wlepił oczy w szerokość przed samolotem i spoglądał co chwila na zegarek na przegubie ręki. Za nicale trzy godziny powinien znaleźć się na ziemi, za sześć godzin wyruszył na dawno oczekiwaną ulop, za godzin dwanastę powinien zobaczyć swą żonę i melagoc dwuletniego synka.

Przy metalowym stoliku nachylił się nad mapami nawigator Carnell. Obliczanie kursów i czasów było zajęciem raczej skomplikowanym, bezkres oceanu nie dawał najmniejszych punktów sprawdzających. Carnell był zajęty i tylko od czasu do czasu mógł pomyśleć o chorej matce w Londynie. — Tak — mruzczał pod nosem — niedługo moja kolejka operacyjna się zakończy, przeniosą mnie z dywizjonu do jakiegoś spokojniejszego przelotu, może wyślą do Londynu, a wtedy będzie miał więcej czasu zająć się steruską. Należy się jej przecież opieką.

John Brennet wprawnyim ruchami palców przekręcał gałki aparatu radiowego. Cisnąc zaciśnięte na uszach słuchawki przynosiły mu z odległego światła całą gamę sygnałów. Brennet był w tej chwili jedynym łącznikiem zaledwie z niewidoczną ziemią, jedynie przez niego dowódca Lancastera mógł meldować o przebiegu patrolu i odebrać wszelkie instrukcje i komunikaty.

Lepiej nie liczyć...

Na „Słozce Wrocławskiej“ ukazuje się na scenie Łoś. Jak głosi piosenka, Stefan Łoś biegnie przez Wrocław, wymachując jedyną wydaną tutaj książką. Jak głosi dalej, pragnął on nawet założyć we Wrocławiu spółkę wydawniczą, ale mu się to nie udało.

Otóż właśnie: jeśli idzie o wydawnictwa, we Wrocławiu nie się z reguły nie udaje. Tróji się wydawnictwo Areta, dwóji się Dom Książki Polskiej, ale z tego trojstwa się i dwójstwa się nie wiele dotychczas wyszło. Rynek wydawniczy Wrocławia leży na obie łopatki.

A przecież znajdują się tutaj dobre drukarnie, rynek jest wcale chłonny (patrz ankietka „Odrożnienia“ w sprawie czytelników — abonentów obu Klubów). Przecież istnieją tu wielkie tradycje wydawnicze — tradycje te

UCALONA ZAKOŁA

Tuż za siedzeniem pilota poklepowy mechanik Rothman kończył obliczenia. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, powinno zostać w zbiornikach sporo benzyny, wystarczy może na dodatkowe pół godziny lotu.

Silniki dudniły monotonnie. Lancaster leciał ociężałe po wyznaczonej przez Carnella kursie. Jeszcze dwie godziny. Jeszcze godzina i pięć dziesiąt minut. Squadron leader Scott przeciągnął się i rozprostował zmęczone członki. — Za dwa dni odchodzi od nas dowódca dywizjonu, przenoszą go na inną funkcję do dowództwa Grupy. Wczoraj poinformował mnie, że obejmę po nim dywizjon. Awans, promocja, zaszczyt.

Brennet poruszył się przy aparacie i rzucił w fale eteru krótki meldunek do bazy: — Mówi C for Charlie. Mówi C for Charlie. Wszystko w porządku. Za pół godziny powinniśmy być w domu.

Ołowiane chmury toczyły się tuż nad samolotem, klebiły się, przynęcały. Lancaster coraz częściej wpadał w mleczy puch mgły, pilot coraz bardziej obniżał lot. Pogoda wyraźnie się psuła, horyzont zbliżał się i zaciemniał, matowa szarość przytaczała depresję.

kontakt. Śmigło lewego silnika zwolniło i w kilku sekundach zatrzymało się w miejscu. Lancaster zachybotał się, zarczył w lewo i przyprawdowało do porządku przez pilota powrócił na kurs.

— Dolecimy na trzech. — upewnił się w myślach Scott. — Jeszcze przecież tylko czterdzieści minut. Istniała też nadzieja, że przetrwają pomurę i lekko jedynie rozjaśniona satysfakcją z spełnienia obowiązku. Brennet zacisnął kurczowo szczękę i wsłuchał się w symfonię kropek i kresek.

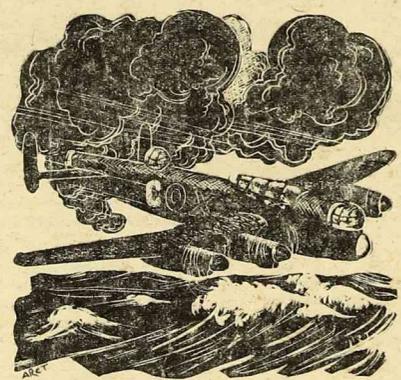
— Dlaczego właśnie ona! — krzychał coś w duszy Brennet'a. — Dlaczego zginęła właśnie Gladys! Przecież tyłu ludzi przeżywa bombardowania i wychodzi cało. Dlaczego ona? Taka była młoda, taka rozkochna, leka pełna życia i miłości!

Jeszcze czterdzieści pięć minut. J Scott machinalnie rzucił okiem na tablicę rozdzielczą i nagle wyprostował się, zoczył za kołem sterowym. Lewy zewnętrzny silnik! Wskaźnik oleju! Krótkim gestem Scott przywrócił pokładowego mechanika. Rothman nachylił się nad nim i zatroskany wzrokiem spojrział na wskaźnik. Ciśnienie oliwy spadło do zera, najwidoczniej któryś z prze-

rzucił w stronę Douglasa. — Na dwóch nie możemy lecieć. Samolot szedł w dół ślizgiem, każda sekunda zbliżała go do szarej powierzchni wody. Nie było ratunku, lot dobiegał końca.

— Zająć pozycje do przysuwawo go lądowania! — rozkazał Scott. Brennet usłyszał rozkaz ale nie poruszył się. Wiedział doskonale, że musi nadać depezę.

— Mówi C for Charlie. S.O.S. Nasze położenie... — Brennet przeczął z trzymanej w ręce kartki szereg cyfr. — Dwa silniki stoją. Lada chmilla wodujemy... Samolot uderzył brzuchem o wierzchołek fali, trysnęła w górę biała fontanna piany, maszyna poderwała się ciężko w powietrze i osiadła powtórnie w wodzie, rozlamując się



Rys. B. Art.



Rys. B. Art.

Głupstwo, nie takie przygody się przeżywało.

John Brennet pośpiesznie informował stację ziemną o defekcie. — Lecimy na trzech. Wszystkie w porządku. Lądujemy za czterdzieści minut. Podać nam dokładny kurs na najbliższe lotnisko.

— W porządku — odpowiedziała stacja. — W porządku. Poczekajcie chwilę zaraz kurs opracujemy. Podajcie nam swoje dokładne położenie.

Brennet przekazał żądanie nawigatorowi, który nachylił się nad stolikiem i w szybkim obliczeniu uzyskał potrzebne dane. Lancaster C for Charlie został dokładnie umiejscowiony. Szerokość długość, stopnie, minuty. Brennet odebrał kartkę papieru z zapisanym położeniem maszyny. — Hallo, tu C for Charlie. Tu C for Charlie. Podajcie nasze położenie...

— Wylączył! — doradził lakonicznie Scott'owi. — Dolecimy na trzech. — Pilot bez słowa przekreślił wodów się obulował i rozłączył. Lada chwila silnik przestanie pracować.

— Wylączył! — doradził lakonicznie Scott'owi. — Dolecimy na trzech. — Pilot bez słowa przekreślił

w środku kadłuba niezym kawałek cienkiego drewna. Języki wody chlunęły do kadłuba. Wielki Lancaster rozkraczył się bezradnie na wzburzonych grzywaczach, zakolysał się i przeczłżył na bok.

Koło skrzydła ukazało się kilka głów ludzkich, zachybotała się nadejda gumowa łódka ratunkowa.

Scott otarł mokra twarz i popatrzył uważnie na towarzyszy.

— Gdzie Brennet? — zapytał głucho, przykrywając ślinę.

Nikt nie odpowiedział.

Przednia część Lancastera pograżyla się powoli, ciężkie silniki ciągnęły nieuchronnie w głąb. W kabine radio - operatora, Brennet trzymał się kurczowo osztyglonych ścian. Brennet kończył nadawanie depezy. — Mówi C for Charlie. C for Charlie. S.O.S. Wyciąć pomoc. Szczęść ludzi na łodzi czeka na ratunek. S.O.S. Nasze położenie...

Pluchom brakło oddechu, zdrewniałe ręce odmawiały posłuszeństwa. Przez czarny otwór rozzerwanego kadłuba chlunęła poźna fala.

— S.O.S. Nasze położenie... Następna fala wtargnęła do środka, przewaliła się ponad nachylonym nad aparatem człowiekiem. Depeza Brennet'a nigdy nie została dokończona.

W cztery godziny później wysunęły torpedowce zbliżał się do miejsca katastrofy. Z pokładu dostarczono bez trudności chybotającą się na wodzie gumową łódkę i kulące się w niej postacie ludzkie. Szczęść członków żelagi. — Dokładnie nam podali położenie — mruknął kapitan do swego zastępcy na mostku. — Dokładne położenie i dokładne informacje o szczęściu ludzkiej. W pół godziny później szczęściu członków żelagi Lancastera C for Charlie wracalo do lądu, do bazy, do kufia piwa, chorej matki, urlopu z synkiem i promocji. Radiotelegrafista Brennet dobrze nadał swa ostatnią w życiu depezę.

Bohdan Art

TO O CZYM SIĘ MÓWI

jeszcze żyją i autorów nie brak, a przecież...

Co więcej: we Wrocławiu drukuje swoje książki wydawnictwo Baka, z siedzibą w Poznaniu. Tuż ukazuje się wiele książkowych wydań „Czytelnika“ tutaj przynosi swoje agendy Książnica Atlas. Tutaj wędruje słynne ze swoich tradycji wydawniczych Ossolineum.

Katowicki „Awir“ zdystansował swoją przedsiębiorczością inne spółki wydawnicze. Można się firmy wydawnicze w Krakowie, Warszawie, Łodzi i Poznaniu. Wrocław ciągle mileży lub niewiele ma do powiedzenia. Zliczym bowiem ilość pozycji książkowych, jakie ukazały się nakładem firm stricte wrocławskich?

Albo lepiej nie liczymy. Wstyd.

Nie ma uznania

Istnieją na Dolnym Śląsku sku piska literatów, traktowane nie raz przez koryfeuszy z krakowskiej Krupniczej jako literacki zaścianek. Ludzie ci może najpełniej, najsumiennie realizują rzeczone z taką hojnością po wszystkich czasopiśmiech postulujał upowszechnienia kultury: organizują wieczory autorskie w ko palniami Walbrzycha, „szary czło wiek“ jest dla nich bliższy, niż dla tych, którzy o nim z upodobaniem rozprawiają.

Nie dla rozgłosu. Nie dla przehlcywania swoich zasług. Nie dla nagród literackich. Dla mo-

ności wyzycia się. Dla zdobycia najwidoczniejszej grupy słuchaczy: twardych górników, osadników dolnośląskich.

Trzeba widzieć, za jakim nabozentwem witane są występy z rzadka tu zaglądających literatów „cestralnych“. Trzeba posłuchać wyznaw Wiktora czy Brazy po pobycie chochołaby we Wrocławiu.

Tzw. „publiczność literacka“ jest na naszym terenie gotowa. Gotowy choć szczerzy jest także zastęp ludzi, chętnych realizować problemy mowy wrocławskiej Prezydenta.

„Najgorzej, proszę pana, że nie ma uznania“ — powiedział do pewnego reportażysty robotnik ze Stolezyna. Słowa te nadal są aktualne i nader często pojawiają się w ustach tutejszych ludzi.

Króliki

Na jednym z kabaretów literackich Wrocławia na specjalne zaproszenie zerali się miejscowi „dyktatorzy“ kulturalni naszego miasta. Chwalił się im, to tym bardziej, że wymieniony kabaret żądło swego dowcipu topił własnie w ciałkach owych dyktatorów: zawsze więc milej jest same mu się przekonać, z jakich to na szczych przywar ludzie sobie boki zrywa. Milej i przeczniej.

Zdarzyło się jednak, że po jednym (zresztą dosyć mocnym) przytyku jeden z owych dyktatorów, obruczwszy jeszcze raz

pełnym zgorzienia wzrokiem swoją karykaturę na scenie, wyszedł wolnym, a pełnym godności i ostentacyjnym krokiem z sali.

Przedstawienie toczyło się dalej. Dżury w niebie nikt nie zobaczył.

Nie jest to jedyny tego rodzaju wypadek. Jeden z dzienników Wrocławia, który odważył się się (światości nie szargać) zaatakować w sposób zreszt; subtelny śmieszności znanego powszechnie dyrektora, wywołał oczywiście zgorzienie i obrazę.

Tak już bywa zawsze: uderz w stół, nożyce się odzwaja; powiedz coś otwarcie, choćby ze śmiechem, zbierziesz na swoją głowę gromy.

OBRAZA — to we Wrocławiu nagminne słowo. To epidemia, szalejąca bezkarnie wśród nielicznych, lokalnych megalomanów.

Ileż to razy członkowie żrađu musieliby zamykać „Szpilki“, gdy

by byli równie czuli na ich deklinatne ukłucia? Ile razy autorzy „Wglądu w rząd“ musieliby pokutować za swój cięty język?

Nie czas i miejsce na pokazywanie swoich dum i fumu. Poczucie humoru jest jedną z pierwszych oznak inteligencji i — czy stęgo sumienia.

Nie bawmy się w krótkówki. Nie ośmieszajmy się sami. Prawdziwa cnota krytyki nie boli.

Leszek Goliński

Filmy, które zobaczymy na naszych ekranach

Niebawem zobaczymy na ekranach polskich dwa filmy amerykańskie, które cieszyły się ogromnym powodzeniem w Stanach Zjednoczonych. Są to filmy wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer“:

„Kobieta roku“ (The woman of the year) reżyserii George'a Stevensa. W rolach głównych wystąpią po raz pierwszy razem: Spencer Tracy i Katharina Hepburn. Drugi film „Dziwocztka i marynarz“ to beztrudna komedia. Wstępuje w niej popularny dziw w Stanach Zjednoczonych młody amant filmowy van Johnson a partnerkami jego są Janet Allyson i piękna Gloria de Haven.

Sielanka Trybuna Ludowego

Czy to możliwe ma chere, że doczekaliśmy się takich czasów, kiedy, lachons le mot, latorosi prostej szyn-karki na Świętym Wojciechu ośmiela się podnosić wzrok na panne jednego z najliczniejszych wielkopolskich domów — białda na ja kimś jour fixe arystokratyczna plot karka do takiej samej paniusi, złożonej z plotek, spletek i „mulu”. Ta ostatnia nie odpowiedziała nawet słowami, tylko kiwając głową, mimicznie dała wyraz swemu oburzeniu. Rzecz dziwna — jak bardzo rzekome uczucie miłości, które miał żywić Jan Chrzczel Marcinowski do siostry swoich pupulów — Emilii Szanieckiej, żywo zajmowały umysły współczesnych.

Sam bohater nie zdradził się ani razu swym uczuciem, heroína romansu, jak przystało dobrze wychowanej panience, milczała skromnie. A mimo to fama o ich miłości zataczała coraz szersze kręgi, by wreszcie zamieścić się w złotej legendzie. Według tych tradycji trybun ludowy zakochał się wcale nie stosownie, bo w pannie wysokiego rodu. Przedstawicielka wielkopolskiej arystokracji również miłym wzrokiem patrzyła na przystojnego młodzieńca, ale cóż — wybraniec

nie był comme il faut... I dlatego po złożeniu sobie przysięgi dożgonnej miłości postanowili w stanie wolnym przeżyć do ostatka dni swoich. Tak, jak kazaly wszelkie romantyczne prawidła według recepty lorda Byrona.

Jak było naprawdę? Trudno jest dziś dociec. Jedno jest tylko wiadome, że owa różnica społeczna była sztucznie pogłębianą przez złośliwych.

Przeniósł się myślą do Poznania z roku 1823. Stolica ówczesnego Księstwa Poznańskiego zalicza się do wcale sporych miast o imponującej cyfrze 20 tysięcy mieszkańców i posiada aż 2-ich praktykujących lekarzy: dr. Wolfa i dr. Józefa Jagielskiego. Właśnie grono szkapułów powiększa młodzieńcu, bo zaledwie 23 letni dr. medycyny Marcinkowski, który ukończył studia w Berlinie. Otoczony nimbem sławy konspiracyjnej i więzienia za działalność patriotyczną, dr. Karol cieszył się wielkim uznaniem wśród obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Przyjaźnił się z nim pierwszy i zarazem jedyny namiestnik Księstwa — ks. Antoni Radziwiłł i jego wysoko urodzona małżonka Luiza.

— Dlaczego nie przyjeżdża dr. Marcinkowski — niepokoi się piękna pani generalowa Dąbrowska nie Barbara Chlapowska, ta sama Basia, uwieczniona po wszystkie czasy w jednej ze strofek naszego hymnu narodowego. Zdanie mamusi popiera gorąca uroczy podlotek mała Bogulinka, późniejsza pani Bogusława Mańkowska, autorka nieocenionych pamiętników. Raz po raz jeździ też dr. Marcinkowski do pobliskiego Kórnik, zapraszany przez Klaudynę z Działyskiej Potocka. Nic więc dziwnego, że na tym te sielanka z panną Szaniecką wydaje się nam mniejszym nietaktiem, niż myślała o tym niejedna ówczesna pani.

Zresztą do skandalu przecież nie doszło. Dr. Karol nie poprosił o rękę panny Szanieckiej. Być może, że orientując się doskonale w stanie swego zdrowia nie chciał zakładać rodziny i przekazywać potomstwu groźną chorobę płucną — gruźlicę. A może przyczyną tych niedomówień była rywalka? Miała ich wiele panna Emilia, a najważniejszą z nich była... Biedota, mieszkająca w lepińkach na Chwaliszewie i Śródce, co w godzinach rannych tłumnie wypielniała poczekalnie jego mieszkania przy Starym Ryнку. Dla nich miał zawsze otwarty dom i sarkawki, nie szczędząc mruu w ratowaniu tych najbardziej potrzebujących miasta. Raz tylko bez wahania porzucił dr. Marcina, jak go poufałe nazywali pacjenci, swoich biedaków. Dzięło się to wówczas, gdy poślaniec przynosi wiadomość o ciężkiej chorobie panny Szanieckiej. Groźna epidemia tyfusu zbierała obfitość żniwo w roku 1828 i ofiarą jej padła także Emilia. I znowu dobrociwa legenda wzięła pod swą czułą opiekę te pare. Więc podobno dr. Marcina wsiadł na konia i nieczym poznański Farys pedzi do miejsca zamieszkania ukochanej. Zastaje ją na łożu białą jak marmur i bez czucia. Podobno miała zapas w letarg. Wszyscy stracili nadzieję, tylko dr. Karol ufał swej tzw. szczęśliwej świdzieli. Ku przerażeniu najbliższych zarzykował przyłożenie mokrych do czoła (rozpalonego żelaza) i... udało się. Emilia otworzyła oczy i usmiechnęła się do swego wybaczy.

Nadchodzi rok 1831. Wraz z garstką wielkopolskich patriotów panna Szaniecka i jej ukochany udają się do Warszawy.

— Nasi tu bardzo dobrze widziani i generalnie za przykład dawaną jednojęj i zgody — pisze Emilia do siostry. Tylko tutaj uparty Marcina chciał być lekarzem urzędowym. I dlatego jako strzelec konny 2-go pułku, w poczet którego weszły przybyłe szwadrony poznańskie pędzi żywot szczerze żołnierski, bez żadnych wygód. Jak każdy strzelec konny dwa o swego wierzchowca, po żołnierską strawę paraduje z drewnianą misą w dłoni, ba, nieraz nawet i stajnie z wozu oprząta. Bo a la guerre... A i anioł Klaudyna próbowała na prośby Emilii mitygować go w tym świętym zapale. Uważaj na niego — apelowała do meza Bernarda Potockiego — przypominaj mu, że może on coś pożyteczniejszego robić, jak służyć za cel kulom.

Już w charakterze lekarza towarzyszył dr. Marcinkowski oddziałowi generała Chlapowskiego — krewnego pięknej pani Basii — wyprawie na Litwę. Niestety, wyprawa ta skończyła się niefortunnym przejściem koło Kłajpedy.

Po krótkim stosunkowo pobycie na emigracji powrócił dr. Marcina z powrotem do rodzinnego miasta.

I życie potoczyło się dalej. Tak zupełnie, jak w starej piosence: Ty pójdziesz góra, a ja dolina. Panna Emilia po dawnemu mieszkala w „białym dworze” a choć dr. Marcina nie stał się „księdzem w wielkim klasztorze”, to jednak prowadził zupełnie ascetyczny tryb żywota. Dni jego wypełniała praca zawodowa, troska o biedaków i służba dla dobra kraju. W roku 1840 założył dr. Karol słynną Spółkę Bazarową, która stała się podwaliną polskiego mieszczaństwa, wypierającego ży-

Margines kulturalny

Odkrycia prehistoryczne w Krakowie

Ostatnie badania prehistoryków krakowskich ujawniły szereg nowych szczegółów, rzucających ciekawe światło na kwestię najdawniejszego wyglądu Krakowa, jego ludności i kultury.

Wzgrza św. Bronisławy i Sowińskie zachowały pozostałości kulturowe epoki kamiennej. Duże ilości monet starożytnych, znalezionych na terenie całego miasta i odkrytych w Borku Faleckim grób szkieletowy rzymski, świadczą o żywym ruchu handlowym pomiędzy ludnością miejscową a kupcami z Południa już w zamierzchłych epokach.

Badania w Ryńku Głównym przyniosły wiele ciekawych odkryć dotyczących wczesno - historycznej epoki Krakowa. W toku tych badań znaleziono mnóstwo monet, fragmenty szkła i ceramiki, poza tym resztki domów z 11-tego i 12-tego wieku, pierwotne chodniki i bruki drewniane.

Spalone domostwa i szczątki ludzkie z rękami związanymi na plecach są zapewne śladami najazdu Tatarów z 1241 r.

„Polonistyka” — czasopismo dla nauczycieli

Nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych ukazal się pierwszy numer kwartalnika dla nauczycieli pt. „Polonistyka” wydawanego przy współpracy Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.

Pierwszy numer przynosi m. in. rozprawę Ewy Korzeniowskiej pt. „Z zagadnień dzieła literackiego”, szkice H. Szypera „Założenia nowych programów języka polskiego”, J. Jakubowskiego „Literatura współczesna w szkole”, Marji Gutry „Lektura uzupełniająca”, J. Chmielowej „Nauka języka w szkole dzisiejszej” i inne.

W obszernym dziale ocen i sprawozdań znajdującej omówienia ostatnich wydawnictw polonistycznych. Numer zamyka kronika literacko - polonistyczna.

Zadaniem czasopisma jest słuszenie pomocą nauczycielom języka polskiego w szkołach różnego typu oraz stałe informowanie o aktualnym stanie i dorobku naukowym polonistyki, językoznawstwa i historii literatury.

Nowy zbiór melodii ludowych

Nakładem Wydawnictwa T. Gieśczykiewicza ukazal się zbiorek melodii ludowych z Mazowsza w układzie Józefa Swatona, zatytułowany: „Muzykanty, grajta juchy...!” Są to wesole melodie ludowe, opracowane na dwoje skrzypiec i bas. Melodie zaopatrzone są w autentyczne teksty gwiarowe oraz w objaśnienia dotyczące obrzędów weselnych.

Celem zbioru jest zasilenie repertuaru amatorskich zespołów świetlicowych i robotniczych.

Klub Miłośników Muzyki

Miesięcznik „Ruch muzyczny” pragnie przyczynić się do ożywienia ruchu koncertowego w Krakowie, a przede wszystkim do wykonania bardzo rzadko odtwarzanych u nas arcydzieł kameralnych i solowych organizuje „Klub Miłośników Muzyki”, który będzie subskrybował każdorazowo koncert o programie ustalonym dyskusyjnie z góry przez członków.

Występy gościnne polskiego pianisty w Londynie i w Paryżu

W tych dniach powrócił z występów za granicą pianista prof. Zbigniew Drzewiecki, rektor konserwatorium krakowskiego. W ramach swego tournée prof. Drzewiecki koncertował przed mikrofonem rozgłośni BBC oraz w ambasadzie polskiej w Londynie. Podczas pobytu w Anglii nagrał on na płycie utwory kompozytorów polskich Chopina, Szymanowskiego, Lutosławskiego i kilku innych.

W drodze powrotnej z Anglii prof. Drzewiecki zatrzymał się kilka dni w Paryżu, gdzie również nagrał na płycie szereg utworów muzyki polskiej.

NOVA JOANNA D'ARC



Ingrid Bergman w roli tytułowej w amerykańskim filmie „Joanna D'Arc”

Skrzydła owadów to cud przyrody

Zaden owad nie przychodzi na świat już uskrzydłony. Skrzydła rozwijają się stopniowo, z chwila gdy dany owad wychodzi z okresu dzieciństwa. Jednakże przeprowadzane przez naukowców sekcje gąsienic ujawniają pod mikroskopem zalążki przyszłych skrzydeł, w postaci różnego rodzaju lusek.

Wiele zjawisk przyrody przeraża umysły ludzkie i zakrawa niemal na

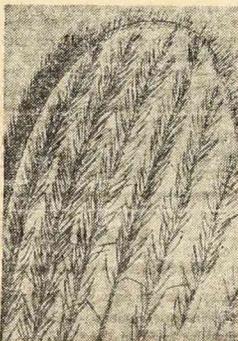
nie znów zdolne unosić owady tyśiące mil ponad morzami i ziemią.

DWIE WARSTWY

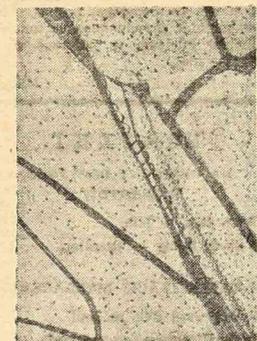
Wszystkie skrzydła owadów skła dają się z 2 cienkich warstw. Do rozpostarcia skrzydeł i nadania im potrzebnej do lotu sztywności służy przeżywna siateczka pusłych wewnątrz żeberek, umieszczonych pomiędzy obu warstwami.

Po przekształceniu się larwy w owada, skrzydła są jeszcze miękkie, bezkształtne i małe. Membrana skrzydeł pofalowana. Dopiero przy rytmicznych ruchach i głębokim oddechu owada usiłującego latać, przestrzeń pomiędzy obu warstwami oraz wewnątrz żeberka wypełnia się płynem, produkowanym przez ciało owada. Żeby zapobiec tworzeniu się woreczka, żeberka skrzydeł kurczą się i wówczas powstaje gładka powierzchnia.

Barwa skrzydeł krystalizuje się już w larwie. Decyduje o niej pigment zawarty w specjalnych luskach larwy. Luski te są różnorodne: gładkie i brzdawkate, krótkie albo szersze, kwadratowe, owalne lub wydłużone. Pod mikroskopem wygląda ją one czasem jak pełcki chwastów lub skupiska ziarenek, wrzące pręgi i smugi, punkciaki i łuki. One decydują o deseniach barwnym skrzydeł. Tropikalne ćmy mają skrzydła tak gęsto usiane tymi luseczkami, że tworzą one, nawet przy dotknięciu, aksamitną powierzchnię, inne znów mają luski załamujące promienie światła. Skrzydła ich w locie zmieniają się barwami, a zanurzone w wodzie tracą cały swój blask i kolorystykę.



Skrzydła moskity pod mikroskopem. Luski mają układ pierzasty



Skrzydła pszczoły w locie. Oba skrzydła łączą się dając większą powierzchnię nośną

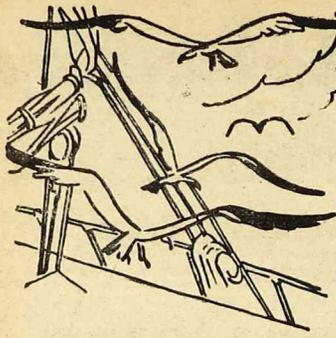
gud, mało jest jednak form tak delikatnych i pięknych w kształcie, budowie i deseni jak skrzydła owadów.

Wiele owadów pozbawionych jest w ogóle skrzydeł, lub posiada tylko jakby ich namiastki, których porbywa się stając się owadem przyziemnym, niezdolnym do lotu. Wśród skrzydlatych owadów prym trzymają motyle i ćmy, których skrzydła są poematem kształtu, deseni i subtelności odcieni. Zazdrości im tego niejedyn artysta-malarz. Pyszne, ośniewające barwy, idealna przezroczność membrany, koronkowe unerwienie i aksamit powierzchni, wszelkie możliwe kształty i rodzaje tkanek — wszystko to znajdujemy w świecie owadów.

Znany skrzydła przypominające wachlarze i takie, które otulają podczas bezczynności specjalną ochronną łuską, oraz skrzydła, które jak u pszczoły szczeplają się razem, by stworzyć większą płaszczyznę nośną, jak również takie, jak u skorliki układające się w dowolne fałdy w poprzek lub wzdłuż.

Istnieją też skrzydła z przezroczystymi „okienkami”, inne znów odbijające światło, takie, które najbliższe dotknięcie może uszkodzić i in-

ZETEM



DELFIN WESOŁEK MORZA

zum i wielkie zamiłowanie do muzyki.

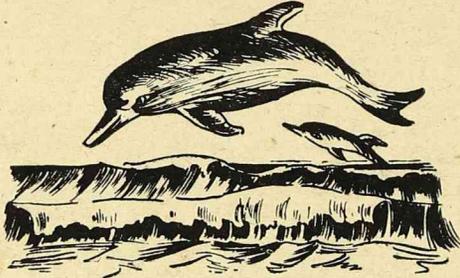
Mit o śpiewaku Arionie brzmi następująco:

Olóż sławny śpiewak grecki odbywał podróże morską na korynckim okręcie. Koryntyjczycy znając jego zamożność, postanowili go obrabować i wrzucić do morza. Arion obiecał im, iż sam rzuci się do morza o ile pozwolą mu zaśpiewać ostatni raz przed śmiercią. Koryntyjczycy zgodzili się na to. Przedśmiertny śpiew Ariona był

Następca tronu francuskiego nosił nawet tytuł „delfina”, gdyż księżta prowincji Daufinee, czyli Delfinatu, jako znaku na helmie używali postaci delfina.

Delfin jest łudząco podobny do ryby. Leczą tylko pozory. W rzeczywistości jednak jest on ciepłokrwistym ssakiem. Samica rodzi dwoje młodych, które dłuższy czas ssają pierś matki.

Delfin oddycha dobrze rozwiniętymi płucami. Dziwimy się, jak to delfin pożerając zdobycz pod wodą nie zakrztusi się, ani się nie zachłynie. Olóż w przeciwieństwie do ssaków lądowych, przewód odde-



tak piękny, że zniecił do okrętu mnóstwo delfinów.

Po odpłynięciu pieśni, Arion skoczył do wody, gdzie wziął go na swój grzbiet jeden z delfinów i popłynął w kierunku półwyspu Peloponezu.

Pamięć delfina uczczono jeszcze w inny oryginalny sposób. Dla swej zręczności, siły i wytrzymałości, uznawany był za władcę mórz. Królowie i księżęta mieli często jego wizerunek w herbie.

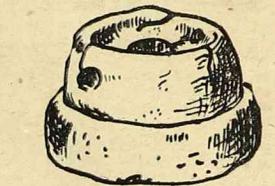
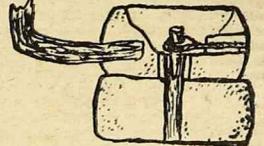
chow delfina łączy się bezpośrednio z nosem. Pokarm idący do przełyku omija krtani. Przed każdym zażuciem się do wody, nabiera delfin do płuc porządną porcję powietrza i zamyka szczelnie przewody nosowe.

Delfin może przebywać pod wodą od 5 do 15 minut, przez ten czas może schwytać i pożreć parę ryb.

W spiżarni prehistorycznej pani domu

Czy zastanowiła się pani kiedyś, droga wrocławianko, która zwykle już od rana usiłujesz rozwiązać codziennie ten sam problem; co dzisiaj zrobić na obiad a co podać na kolację — jak też wygładzić kulinarne zmartwienia pani domu sprzed lat... no, powiedzmy sprzed kilkunastu, czy kilkudziesięciu wieków? Jak wyglądała w owych zamierzonych, prehistorycznych czasach spiżarnia skrzętnej i zapobiegliwej kobiety — Słowianki?

Na terenie dzisiejszej Polski znano i uprawiano już od 45 wieków kilka odmian pszenicy, jęczmienia i proso. Świadczy o tym znalezisko zboża zwęglonego ze Złotej (powiat



sandomierski) i odciśki ziarn na ularkach naczyń glinianych z Chelmy na Pomorzu.

Z jęczmienia już bardzo dawno — prehistorycy twierdzą, że nawet już w epoce kamiennej, umiano wyrabiać piwo. Z mąki pszennej i proso gotowano mączne potrawy albo wypiekano chleb.

Do mielenia zboża początkowo przez długie stulecia służyły żarna o bardzo prostej budowie. Był to po prostu podłużny, płaski lub lekko wydrążony kamień, na którym rozcierano ziarno za pomocą mniejszych, kulistych lub podługowatych kamieni (rys. 1).

Ulepszone, zbliżone nieco do dzisiejszych, żarna wynaleziono już w drugim tysiącleciu przed Chr. w Azji Mniejszej albo w Egipcie. (rys. 2). Kiedy dostały się one na nasz teren — nie wiadomo dokładnie. Na Śląsku już w ostatnim wieku przed Chr. były one szeroko używane i to nawet w ulepszonej postaci, bo na kadłubie drewnianym, co umożliwiało mielenie w postawie wyprostowanej.

Mg.

FRASZKI

NA OBIECANY PRZYJAZD LITERATÓW

Czeka tata — lata,
a Śląsk Dolny — literata...

O CZWARTKACH LITERACKICH

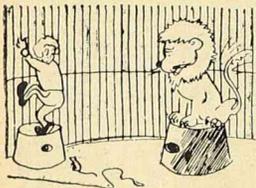
Zobaczysz tłok na sali
krzyknął pisarz: gospodarzu!
takich „czwartków”, jak w

[Wrocławiu

nie mam jeszcze w kalendarzu...

Lucjan Socha

Świat się śmieje...



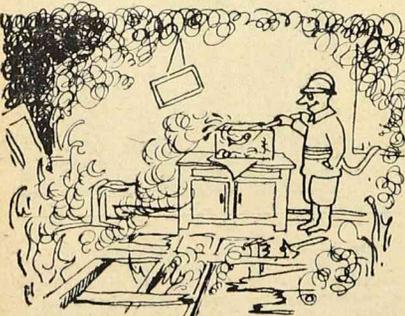
Historia bez słów



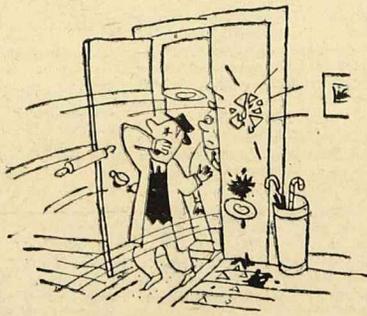
Co za miły chłopczek!
Cały ojciec!



— Cicho! bo psa obudził!



Gdy strażak ma czule serce



— Kochanie, przyprowadziłem
przyjaciela, który chciał cię po-
znać...

Rozrywki Umysłowe

OPRACOWAŁ UNIWERSUS

Trzy litery z nazwy naszego miasta (Wrocław) należy umieścić po jednej w każdym daszkiem.

Litery te stanowią początki słów dla obydwu pionowych kolumn, znajdujących się wspólnie pod każdym daszkiem.

- 1) Miasto nad Sanem,
- 2) Miasteczko w Wielkopolsce,
- 3) " nad Bałtykiem,
- 4) Rzeka w Niemczech,
- 5) Miasteczko na Pomorzu,
- 6) " w Olsztyńskim.

Rozwiązanie logogryfu należy przesłać do Redakcji Słowa Polskiego, Wrocław, ul. Krupnicza 13 do dnia 10 marca k.r.

